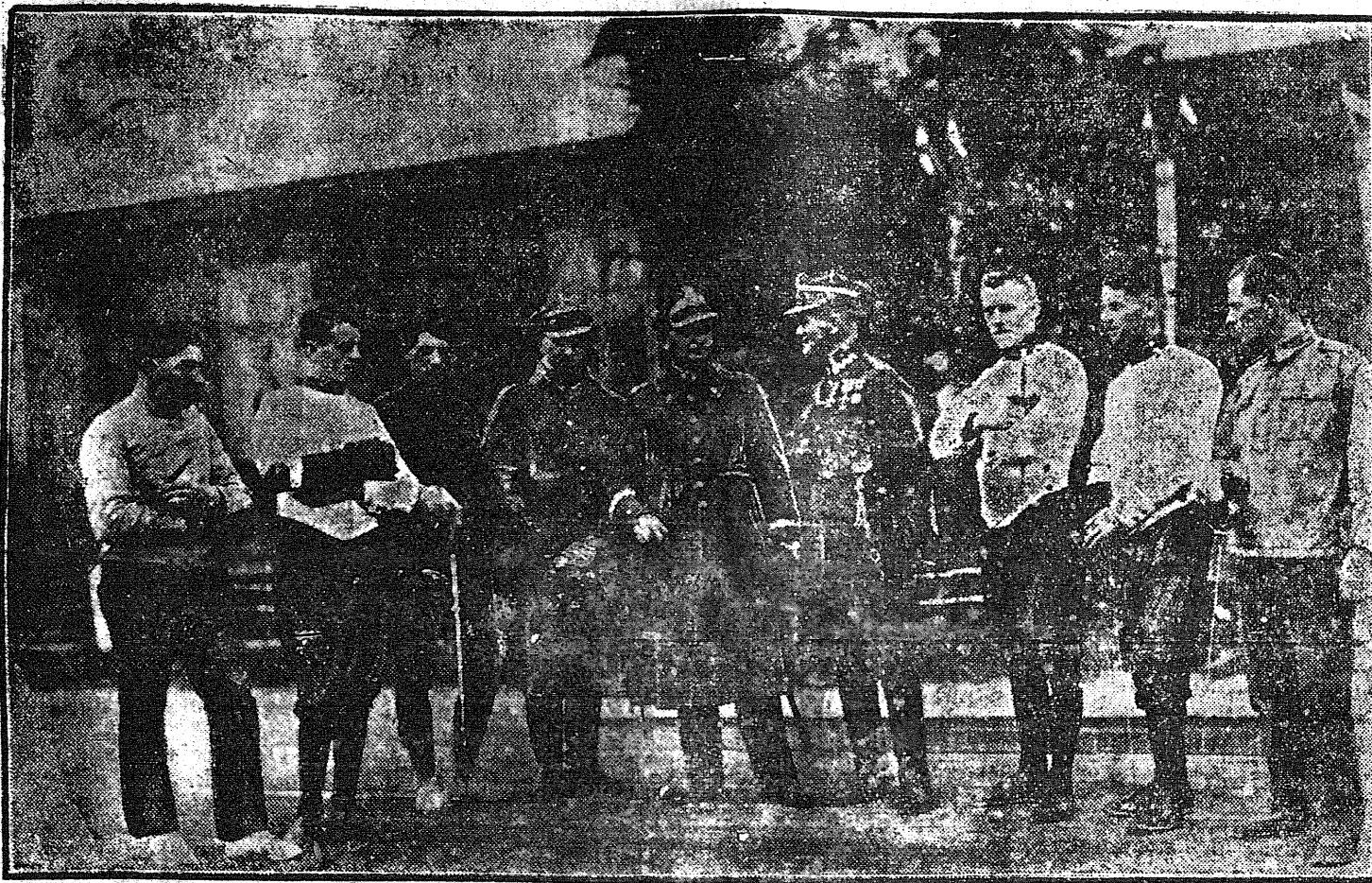


ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek dnia 26 października 1925 r.

Sport w armji.



Rycina nasza przedstawia grupę szermierzy, którzy w obozie szkolenia saperów w Warszawie umiejętnie uprawiają tę gałąź sportu, która jest chlubą

każdego żołnierza. Stoją od lewej ku prawej: sierżant Switek, podchorąży Suski, kapral Ciurmak, gen. Dąbkowski (w środku), podpułk. Węrzyk

sierżant sztabowy Wyrwicz, podch. Wnukowski, plut. Szolc.

Zerwana maska.

„BUDOWNICZY POLSKI“ P. HUBERT LINDE BEZ MASKI.

Akcja, wszczęta przez „Rozwój“ w lipcu br. przeciwko gospodarce prezesa P. K. O. Huberta Lindego, tuczącego kosztem Skarbu Państwa swych przyjaciół i swą rodzinę, doprowadziła w końcu do tego, że po czterech miesiącach p. Linde wreszcie z własnej (czy przymuszonej) woli musiał ustąpić.

Skandaliczna transakcja z gmachem p. H. Lindego i Warchiwkerowych była pierwszym ogniwem, dzięki temu ogniwu wykryto łańcuch nieformalności i nadużyć p. prezesa Lindego, zbyt pochopnie narzuconego przez jednego znanego publicystę „Wielkim budowniczym Polski“. Rewizja „Wielkiej chunkowości“ P.K.O. przedsięwzięta na skutek naszych alarmów, wykazuje, że rubryka zewnie p. prezesa Lindego, jeszcze nie jest zamknięta, i że ta rubryka wciąż się pogłębia. Konsekwencja, jakiej domagaliśmy się dla p. Lindego — odpowiedzialność karna przed sądem Rzeczypospolitej już lada dzień stanie urzeczywistniona.

Maska zerwana nasza reka z twarzy p. Lindego już spadła. Tak zwany „Budowniczy

Polski“ Kawaler Orderu“ „Polonia Restituta“ okazał się zwykłym grabieżcą majątku Rzeczypospolitej.

Ale w Polsce ma dokonanie takiego czy innego przywiedzenie przed oblicze sprawiedliwości, wysoko postawionej osobowości politycznej, temwięcej osoby rozporządzającej dużymi sumami skarbowymi, potrzeba wiele czasu. Przy powierzaniu odpowiedzialnych stanowisk jesteśmy dosyć lekkomyślni. Pan Linde nigdy nie powinien był otrzymać swego stanowiska, ponieważ jego bezinteresowność w służbie państwowej była znana jeszcze w czasach gdy p. Linde piastował portfel ministra poczt i telegrafów. Wówczas to pan Linde sprzedał handlarzom zagranicznym kilkakrotnie tysięcy znaczków państwowych wycofanych (zapewne umyślnie) z obiegu. Zysk zgarnął p. Linde do własnej kieszeni a Skarbowi zwrócił jedynie kosztą druku tych marek.

W Łodzi gdzie tablic pamiątkowych i pomników nie wiele się naliczy został już uczczony marmurowa płytą pamiątkowa nie

sumienny budowniczy instytucji P.K.O. p. Hubert Linde, W sieni u wejścia do gmachu P.K.O. przy ul. Narutowicza 45 znajduje się wmurowana tablica, na której ktoś (czy łódzki Oddział P.K.O.?) składa hołd inicjatorowi budowy gmachu P.K.O. w Łodzi.

Ironja jest bardzo gruba, choć zapewne przypadkowa. Ten komu składają na marmurze hołd za przeprowadzenie budowy gmachu dzięki swej niesumienności przy kupnie tego gmachu naraził skarb na stratę wielu tysięcy złotych. Czy więc należy taki szkodliwy czyn uwiecznić i apoteozować wątpliwie zasługi, niewątpliwie winnego urzędnika Rzeczypospolitej.

Godne potępienia jest służalstwo tych panów, którzy w celu przypodobania się swemu zwierzchnikowi czy zyskodawcy pozwolili sobie na to niesmaczne, pochlebstwo. Tak, jak zerwano maskę z oblicza pseudo-dobroczyńcy Polski, tak również należy zerwać z gmachu przy ul. Narutowicza tablicę z niezasłużonym holdem dla źle zasłużonego obywatela Rzeczypospolitej. (—)

Przepraszamy „ROZWÓJ“.

Doba pracowników umysłowych.

WYKORZYSTYWANIE NEDZY INTELIGENTA. — NIERÓWNA MIARA.

W dobie ogólnej pauperyzacji społeczeństwa nie ma niestety smutno przedstawiającej się sytuacji gospodarczej ukazującej błędną pewną tylko grupę zdaje się być za zbyt słabym tonem w symbolicznym koncercie narzekania!

Nie można jednak minuty zamykać oczu i nie widzieć obrazów smutną swą treścią poważne budzących refleksje!

O niedoli pracowników umysłowych, tej wielkiej szarej masy wszystkich zawodów wiedzą wszyscy i niejednokrotnie o niej się mówi!

Mimo poważnych zdobyczy socjalnych, ludzkie prace umysłu niestety nie cieszą się u nas taką opieką, jaką zagwarantowaną mają pracownicy fizyczni! Nie twierdzimy, iż pod tym względem ustawodawstwo nasze jest doskonałe, jednak każdy przyznać musi, iż organizacje zawodowe robotnicze, występując solidarnie w obronie już wywalczonych oraz o uzyskanie dalszych praw nie tylko w sile słuszności, lecz i ciężarze samej swej pracy znajdują skuteczny oręż!

W gorszej pozycji znajduje się pracownik umysłowy. Rozbity w liczne a drobne zrzeszenia, bez mecenuskiej aureoli wyzykiwanego, z fatalnym piętnem obowiązkowej, — z racji właśnie inteligencji, — cierpliwości, ofiarności, tego tak fałszywego odwoływania się do uczuć patriotyzmu bez tej przebojowej siły, jaką mają w sobie bezwzględne, niezawsze może nawet słuszne, wystąpienia patronów robotniczych — jest pracownik umysłowy skazany na radowanie się złudnymi mirażami lepszej przyszłości...

Czyż jest sprawiedliwym, — jeśli dlatego tylko, iż na brutalność demagogii, nie chce, nie może i nie powinien sobie pracownik umysłowy pogodzić, — nie uważa się za obowiązek takiego wynagrodzenia go, by przynajmniej miał warunki względnej egzystencji?!

Dziś wśród tych rzesz proletariatu umysłowego panuje zbyt przykra, niebezpieczna niedola!

Ludzie o skandalicznie wysokich pensjach dyrektorskich są małym odsetkiem, karykaturalnie odbijającym w żenującej atmosferze legjonu szeregowych poszczególnych zawodów!

I jakże w takich warunkach mówić o moralności, gdy ją się świadomie właśnie od góry zabija? Jak można wymagać nienagannej „czystości” myśli i uczynków?!

Złodziejami, łapownikami, oszustami robią właśnie tych ludzi warunki życia, pracy, — ta psująca rozpacz, szarpiąca ich serca!

Argument: brak pieniędzy! oszczędności nie jest przekonujący! Ta słynna oszczędność w wiele ukazujących się codziennie faktów — przedstawia się jako proteśkowe! Fala nadużyć zalewa nas! Codziennie słyszymy o innym skandalu, o innej aferze! A głosy te to przecież ulamki, fragmenty podpatrzonych przypadków! Jest źle! Położenie nader krytyczne! Tu musi nastąpić szybka i radykalna sanacja! Doraźne środki zapobiegawcze, kary i karne nawet, poprawy nie przyniosą!

Czyż nie jest rażącym wyzyskiem n.p. przyjmowanie kwalifikowanych pracowników bankowych za wynagrodzeniem miesięcznym w wys. 75 zł, 100 i 125 zł?!

Wykorzystywanie w ten sposób masowego bezrobocia pracowników bankowych jest skandalem!

Bezwzględnie, iż potępiać miejscowych dyrekcji nie można, gdyż z pewnością kierują się one wskazówkami swych centrali, lecz zdaje się, iż głos w tej sprawie dyrektorów kładkich oddziałów byłby bardzo poważnie wzięty pod uwagę!

Stan ten musi rzecz jasna wywoływać wielkie rozgniewanie, tłumione obawy o utratę posady!

Robotnika n.p. ma zabezpieczony osmiogodzinny dzień pracy! Pracodawca nie może zmusić go do pracy ponad tę normę, a już nie do pomyślenia jest fakt, by za nadliczbowe godziny, godzinny wieczoru mógłby kto osmielić się nie płacić!

Tak! To jednak odnosi się do robotnika! Pracownika umysłowego nie broni taka ustawa! Musi on siedzieć i pracować, gdy mu tak pan dyrektor kazał 10 i 11 godzin i wara mu odważyć się na myśl o kilku złotych za kilkadziesiąt godzin wieczornej pracy!

Jest to zaiste smutne, lecz prawdziwe!

Nierównomierność w traktowaniu pracowników umysłowych a fizycznych jest zbyt rażąca!

Nie można patwić się nad bezbronnością i bezradnością, bezradnością, położeniem!

W „bałkańskim kotle”.

ARTYLERJA GRECKA DZIAŁA.

Sofia 25 10, (pat)

Wczoraj około godz. 3-ej popołudniu na mij, zajmowanej przez wojska greckie zapanował względny spokój. W niektórych miejscowościach widniały białe chorągwie, prawdopodobnie jako znak od wrotu. Nagle około godz. 5-ej popoł. Grecy wznosili ogień na całej linii. Artylerja grecka rozpoczęła ostrzeliwać silnym ogniem dworzec w Livano. Na ogień ten artylerja bułgarska nie odpowiadała. Oddziały piechoty greckiej posuwają się naprzód w kierunku Petrycy.

Sofia 25-10 (pat)

Bułgarska Agencja Telegraficzna donosi, że artylerja grecka bombarduje od rana miejscowości Piperica i Petrowo. Wśród mieszkańców tych miejscowości jest wiele osób zabitych i rannych. Wojska greckie zajmują w dalszym ciągu terytorium bułgarskie

Wiedeń 25 10. (pat)

„Wiener Tageblatt” donosi z Białogrodu, że w ciągu nocy ubiegłej odeszło w kierunku Petrycy 15 pociągów z żołnierzami bułgarskimi. Także i bandy komitędów odjechały na front. Rząd białogrodzki wydał komendantom wojsk granicznych rozkaz śledzenia z największą uwagą operacji reko-bułgarskich oraz rozbrajania przekraczających granicę jugosłowiańską greckich i bułgarskich żołnierzy.

Ateny 25-10 (pat)

Rząd grecki oświadczył, że zgóry przyjął muje decyzje Ligi Narodów i wycofa swoje wojska z Bułgarii, skoro tylko Bułgarzy opuszczą zajmowane jeszcze przez siebie posterunki graniczne.

Wiedeń 25 10, (pat)

„Neue Freie Presse” donosi z Aten: Poseł grecki w Paryżu Karapanos reprezentować będzie Grecję na jutrzejszej sesji rady Ligi Narodów, dołączając do konfliktu grecko-bułgarskiego.

Wiedeń 25 10. (pat)

„Neue Freie Presse” donosi z Bukaresztu, że rada ministrów omawiała wczoraj konflikt bułgarsko-grecki. Postanowiono zająć w tej sprawie stanowisko ścisłej neutralności.

Berlin 25 10. (aw)

W dniu wczorajszym odbyła się na ulicach miasta wielka demonstracja studentów bułgarskich, którzy udali się przed poselstwo bułgarskie, gdzie złożyli rezolucję, protestującą przeciw napadowi greckiemu na Bułgarię.

Do manifestujących przemówił w krótkich słowach poseł bułgarski, poczem manifestacja rozwiązała się.

Spokój nie został nigdzie zakłócony.

Rozbieżność poglądów.

KONFERENCJA POLSKO-LITEWSKA W LUGANO.

Locarno 25. 10 (pat)

Dzisiaj, w niedzielę, podpisany został protokół IV posiedzenia plenarnego konferencji polsko-litewskiej. Protokół stwierdza różnicę poglądów obu delegacji w sprawach kolejowych. Delegacja polska, uważając sprawę komunikacji kolejowej za integralną część całokształtu zagadnień, związanych ze spławem na Niemnie, nie widzi możliwości ratowania samego załatwienia kwestii spławu i żeglugi bez jednoczesnego uregulowania sprawy komunikacji kolejowej. Delegacja litewska natomiast, uważając, że sprawa komunikacji kolejowej stoi poza nawiasem kwestii spławu,

odmawia traktowania kwestii kolejowej na konferencji. Wobec tych rozbieżności obie delegacje postanowiły odnieść się do swych rządów.

Wynika stąd, że dalsze ewentualne wznowienie prac konferencji zależeć będzie od porozumienia rządów polskiego i litewskiego. Brak pełnomocnictw delegacji litewskiej w sprawach kolejowych uniemożliwił osiągnięcie pozytywnego rezultatu konferencji w Lugano.

Delegacja polska opuszcza Lugano w poniedziałek.

W oczekiwaniu dymisji.

KRYZYS GABINETOWY W NIEMCZECH.

Berlin 25, 10. (aw)

Oczekiwane połączenie się parlamentarnej frakcji niemiecko-narodowych do decyzji piątkowych nastąpiło dzisiaj po południu.

Następstwem tego będzie prawdopodobnie dymisja ministra Schielego, a może i całego gabinetu. Sprawy te zadecydują się w poniedziałek. W związku z tem kanclerz Luther zwołał na poniedziałek posiedzenie, na którym — jak przypuszczają tutaj

gabinet poda się do dymisji. Ostateczna decyzja zależeć będzie od Hindenburga, który dymisję przyjmie, względnie ją odrzuci. W tym drugim wypadku nastąpiła rekonstrukcja gabinetu, przeprowadzona przez ministrów urzędników.

W celu doprowadzenia do utrzymania się kanclerza Luthra stronnictwa lewicowe zlagodziły swoje dotychczasowe stanowisko i gotowe są pójść do linii ratyfikacji traktatu lokarnieńskiego.

Zydowskie bajki o umorzeniu sprawy Steigera.

RZĄD NIE INGEROWAŁ W PROCESIE.

Wydział prasowy prezydium Rady Ministrów komunikuje, że wiadomości, jakie się ukazały w prasie codziennej, o ingerencji Rządu w procesie Steigera są pozbawione wszelkich podstaw.

Rząd nie przeglądał aktów procesu, ani wywierał żadnej presji w takim, czy in-

nym kierunku.

Z chwilą, kiedy sprawa znalazła się na wokandyte sądu, ingerencja Rządu jest ze względów proceduralnych nie dopuszczalna.

Jedyna miarodajna instancja jest tutaj niezawisły sąd przysięgłych.

Za pracę musi się każdego człowieka sprawiedliwie wynagradzać!

Ofiarami obecnej sytuacji i stosunków są pracownicy umysłowi wszelkich kategorii: — od ubranych w mundur oficera, — do wszystkich równorzędnych stanowisk prywatnego życia.

H. P.

DOBRA WOLA POLSKI.

Berlin 25 10. (aw)

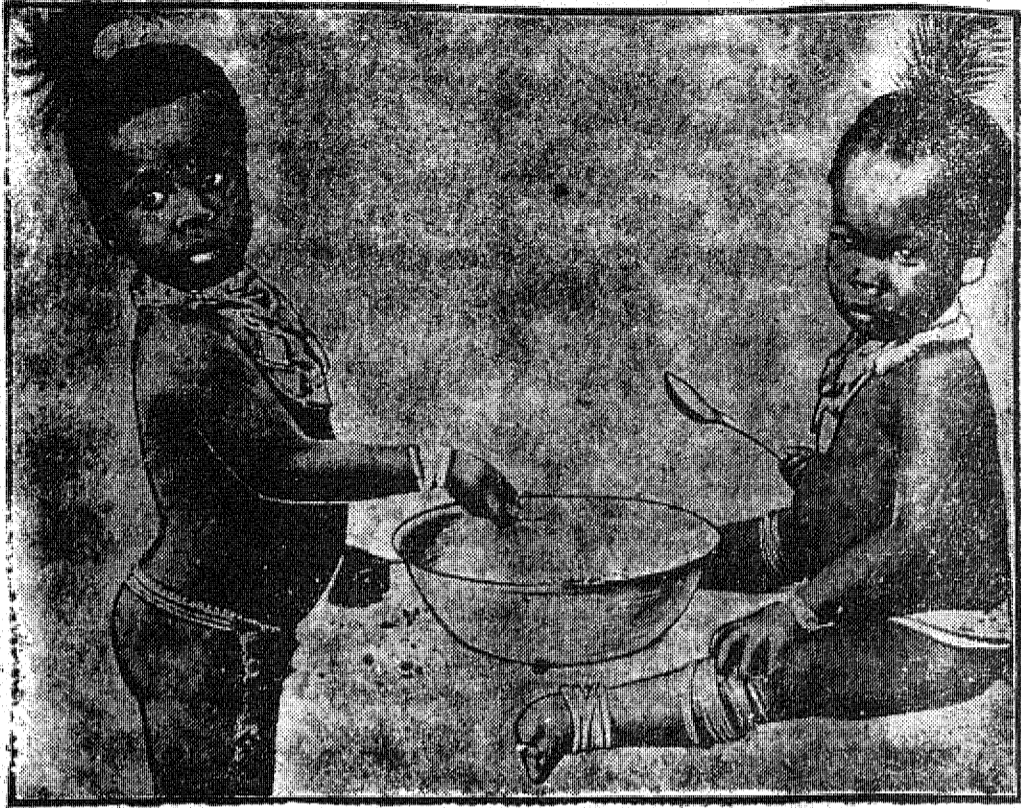
Prasa niemiecka w dalszym ciągu omawia ostatecznie kroki rządu polskiego w kwestii wstrzyma-

nia wydalania optantów niemieckich z Polski.

„Vorwärts” podkreśla, że rząd polski nie zajął wzmianki za swą decyzję żadnych ustępstw ze strony Niemiec, akcentując w ten sposób swoją naprawdę dobrą wolę.

„Berliner Tageblatt” stwierdza, że zachowanie się rządu polskiego w kwestii optantów winno w znacznym stopniu i to oczywiście stopniu bardzo dodatnim wpłynąć na przebieg rokowań między polską-niemieckich.

Oblad afrykański.



Te dwa murzyńskie dzieciaki wcale nie inaczej zachowują się przy obiedzie, jak ich biali koledzy: dokazują, biją się, piatają różne figle i

nieraz im się zdarza zatopić w zupie jedną z tych licznych branzolet, ozdabiających ich nogi i ręce lub pióra, które ich włosy są upstrzone.

Wielkiemu Pisarzowi.

O BUDOWĘ POMNIKA H. SIENKIEWICZA W CZĘSTOCHOWIE.

Komitet budowy pomnika Henryka Sienkiewicza w Częstochowie — wydał odezwę treści nasepującej:

Kiedy śmiertelne szczytki sp. Henryka Sienkiewicza w powrotnej drodze do kraju stanęły u stóp Jasnej Góry, powstała myśl u czczenia pomnikiem tego, który szczególną czcią otaczał miejsce święte, który uwiecznił piórem bohaterskie czyny obrońców Twierdzy Jasnogórskiej, który za życia jeszcze został mianowany honorowym bratem reguły św. Pawła Pustelnika, który wyrażał kiedyś życzenie, ażeby prochy Jego spoczęły w klasztorze Jasnogórskim.

Ma stać pomnik w miejscu drogiem dla każdego Polaka, dokąd setki tysięcy pa-

ników dąży rok rocznie ze wszystkich zakątków kraju, w miejscu odwiedzanem tak licznie przez przedstawicieli obcych państw.

Niech więc stanie dzieło świadczące o czci dla wielkich synów naszych.

Dzieło takie nie może powstać kosztem jednego miasta, lecz kosztem wszystkich dzielnic kraju i dlatego Komitet zwraca się do Was, Rodacy, z wezwaniem o zbieranie ofiar wśród tamtejszego społeczeństwa na powyższy cel.

Na zbieranie ofiar na terenie b. zaboru rosyjskiego i Małopolski Komitet uzyskał zezwolenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 6 czerwca 1925 roku Nr. B. P. 4569 z mocą obowiązującą do 31 grudnia

1925 roku.

Ofiary na rzecz Komitetu przyjmują: Skarbnik Komitetu (Magistrat m. Częstochowy, pokój Nr. 12), Bank Handlowy w Warszawie Oddział w Częstochowie (conto Nr. 142), Spółdzielczy Bank Ludowy w Częstochowie (conto Nr. 225), Redakcja „Gońca Częstochowskiego” ul. Panny Marii Nr. 52, Pocztowa. Kasa Oszczędności w Warszawie i jej oddziały w całej Rzeczypospolitej (conto Nr. 63,497).

Honorowi członkowie Komitetu: — Ks. Biskup Zdzitowiecki, Ks. Biskup Krynicki, Przeor Jasnogórski O. Piotr Markiewicz, Wojewoda Kielecki Ignacy Manteuffel.

Komitet Wykonawczy: Przewodniczący Komitetu Prezydent miasta dr. Józef Marczewski, wice-przewodniczący prezes Rady miejskiej dr. Stanisław Nowak, sekretarz radny miasta A. Włosński, wice-sekretarz st. referent Magistratu A. Kozłowski, skarbnik — Jan Nowakowski.

Komisja artystyczna: — Ks. prałat Nasalski, inż. architekt Leon Mońkowski, artysta-malarz Mącznyński, artysta-rzeźbiarz Władysław Rudlicki, W. Łagodziński.

Komitet Propagandy: — Ks. prałat Wróblewski, ks. prałat Mirecki, ks. prałat Cieśliński, doktorowa Wasilewska, dyrektor Wacław Płodowski, dyrektor Adler, dyrektor Sidor, redaktor „Gońca Częstochowskiego” Wjłkoszewski, redaktor „Nowin Częstochowskich” Adam Gallar.

Przewodniczący Komitetu: Prezydent (—) Dr. J. Marczewski.

Wice-sekretarz Komitetu: (—) A. Kozłowski.

Inne pisma polskie proszone o przedrukowanie powyższej odezwy.

Ruch w Gdyni.

k) W najbliższych dniach przybywa do Gdyni wielki transportowiec „Wilja”, mający około 800 ton, zakupiony ostatnio przez ministerstwo spraw wojskowych we Francji. „Wilja” przywozi w tych dniach do Gdańska spory ładunek materiału wojakowego, który obecnie jest wyladowywany. Po przybyciu do Gdyni odbędzie się wielka uroczystość poświęcenia statku, który jeszcze w tym roku odbędzie podróż do Cherbourga po ładunek, a następnie wyjedzie do Salonik i Konstantynopola, zabierając dla wyszkolenia morską część podoficerskiej szkoły marynarki wojennej.

FREDERIC BOUTET.

Zdradzona.

Stary holownik płynął kanałem. Cicho ślizgał się po wodzie, w której odbijało się purpurowe, zachodzące słońce...

W tyle statku wsparty o duży ster, stał mężczyzna młody, smagły, barczysty. Od czasu do czasu poruszał sterem, robiąc kilka kroków wprzód i wstecz.

Miał wąsik czarny, a w białych zębach trzymał różę. Modrą koszulę miał na szyji rozpiętą, czarny kruczy włos ocieśniał opalone czoło. Przy tamach okręty się zatrzymywały. Stary rozczocharcy dozorca odmykał stawidła. Mężczyzna u steru patrzył bezmyślnie przed siebie na brzeg kamienny, na usychające drzewa i na małą chatę omszoną ze starości.

Z chaty wyszła dziewczyna.

— Dzień dobry ci panienko! — zawołał, śmiejąc się.

— Dzień dobry! — odpowiedziało poważnie dziewczę.

Nad brzegiem stała szczupła, ubrana ubogo, o twarzyczce wychudłej dziewczyna. Aby widzieć lepiej, dłonią sńiadą odgarnia spadający włos bujny który zasłaniał jej drze oczy.

Mężczyzna stał w półcieniu i uśmiechał się objętnie.

— Jesteś córką nowego dozercy? — zapytał, aby coś powiedzieć.

— Tak odrzekła

— Ile masz lat?

— Piętnaście i pół ..

Milczenie.

— Czy przejeżdżać będziesz z powrotem — zapytała ciszej.

— Tak

Na pokładzie zjawił się stary człowiek z fajeczką w zębach. Szedł po schodach, które prowadziły do kabiny, obrosłej zielonym pnączem.

— Nie bój się, zobaczysz go znowu. Niech cię czart weźmie Algierczykul bałamucisz dziewczęta. Widzisz, że to jeszcze dziecko...

Rozśmiał się i znikł znowu w kablinie.

— Nie mrucz! — ofuknął tamten starego. — To moja narzeczona.

Dziewczę zarumieniło się i cofnęło.

On ujął ster, łoś ruszyła.

— Do widzenia!... zawołał.

I rzucił jej różę, którą trzymał w ustach, poczem zapalił papierosa.

Dziewczyna schwyciła różę w locie, wciągnęła jej won, zmieszana z zapachem tytoniu.

Stała nie ruszając się i śledząc wzrokiem giganą w wieczornym mroku sylwetkę sternika. Statek oddalał się, aż zniknął we mgle. Na niebie ukazał się srebrzysty miesiąc.

Wracał dopiero zimą. Cała równina i brzegi kanału pokryte śniegiem olśniewały oczy blaskiem. W mroźny poranek dojrzał ją otuloną w podartą, wełnianą chustę, siedzącą na brzegu kanału. Śniegowe płatki leżały na jej czarnych włosach.

Zbliżyła się do samego brzegu. W czapce na rymarza, w kracie z grubej wełny, wydawał się jej jeszcze piękniejszym.

— Dzień dobry dziewczyno, nie zapomniałaś mnie jeszcze?

— Dzień dobry! — odrzekła jak zwykle poważnie.

Spojrzała z ukosa na ojca, który otwierał sta widło i rzekła głosem przyciszonym:

— Weź mnie ze sobą!

— Mam cię wziąć ze sobą? Czy ci u ojca nie dobrze.

Algierczyk uśmiechnął się, pokazując...

— Tak. Zle mi tu. Zima dokuca. Ojciec wciąż pijany, bije mnie. Będę ci zamiatala pokój. Umiesz gotować, przekonasz się...

Chciała już płakać.

Naraz bez powodu zarumieniła się.

Mężczyzna jej nie rozumiał.

— Jesteś jeszcze bardzo młoda. Cobym z tobą począł? Później cię zabiorę.

— Naprawdę? Uczyniłyś to? Przrzekasz. Do brze. Zaczekam aż znowu przyjedziesz.

Drobne jej liczko rozjaśniło się, ale głosikiem chrapliwym wciąż z nim wołała:

— Nie zapominaj o mnie!...

Oddalał się i spostrzegł, że coś wyciągnęła z zanadru.

Zapomniał, że jej wówczas rzucił różę...

Później spotkał ją znowu i przrzekł, że ją weźmie ze sobą. Podarowała mu krawat i fotografię, którą na jarmarku kupiła.

Widziała się z nim jeszcze trzykrotnie.

Chodziła na brzeg, gdy statki przejeżdżały i wciąż czekała aż ją uzna za dorosłą.

Było to w czerwcu. Od rana padał deszcz, ale około południa słońce się na błękitnym niebie pokazało. Dostrzegła zdaleka holownik, ale znajomego Algierczyka na pokładzie nie było.

Statkiem kierował stary marynarz.

— Gdzie on jest? — zawołała.

— Poczekaj, zaraz przyjdzie i stary się roześmiał.

— Hej, Algierczyku — krzyknął — pójdt tu. Jakaś dama cię oczekuje.

Młody wybiegł po schodkach na pokład.

Gdy go ujrziała, rumieniec radości pokry jej lica. I jemu zdawała się piękniejszą niż przedtem.

— Dzień dobry — rzekła. Teraz weźmiesz mnie ze sobą!

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Największy w świecie nakład książki.

5) Najbardziej rozpowszechnioną książką w świecie jest bezsprzecznie Pismo Święte starego i nowego testamentu, wydawane przez Brytyjskie i Zagraniczne Tow. Biblijne w 600 językach i narzeczach świata.

Od chwili założenia Towarzystwa w roku 1804 w Londynie rozpowszechniono 355,320,572 egzemplarzy, w roku 1924 ściśle 10,040,575 egz., z czego 3,000,000 przypadło na Chiny, co w stosunku do ilości egzemplarzy, rozpowszechnionych na całym świecie, stanowi cyfrę zastanawiająco wysoką.

O ileby wszystkie do roku 1924 włącznie rozpowszechnione egzemplarze ułożyć ściśle jeden obok drugiego (licząc średnio wymiar pojedynczego egzemplarza 20 cm.) to całość zajęłoby przestrzeń 71.064 km. równającą się dwukrotnemu obwodowi kuli ziemskiej, jeżeli za punkt wyjścia weźmiemy równik. Przebycie pieszo tej przestrzeni zajęłoby od 5 do 6 lat a chcąc załadować cały dotychczasowy nakład, należałoby podstawić 4,000 wagonów!

Dodać należy, że Towarzystwo do którego należą wszyscy członkowie rodziny królewskiej oraz najwybitniejsi uczeni i mężowie stanu Anglii, nie jest przedsiębiorstwem dochodowym a wydawane przez nie pismo, przynosi do najdalszych zakątków świata, spełniając wielką misję kulturalną. I w Polsce Towarzystwo, posiadające w Warszawie swoją placówkę przy ul. Hortensji 3, rozwija swą działalność i wydało pierwszy przedruk z krakowskiego wydania Pisma Świętego ks. J. Wujka. Pouczającą i interesującą jest książeczka, wydana przez Tow., zawierająca werset z Pisma w 543 językach i narzeczach świata.

Na specjalne wreszcie wyróżnienie zasługuje atlas językowy całego świata z uwzględnieniem nowych granic, chlubnie świadczący o mówionej i pisanej pracy Towarzystwa.

ZAGADKI KRZYŻOWE.

5) Przewodniczący angielskiego towarzystwa optyków Baker przeprowadził badania nad działaniem zagadek krzyżowych na wzrok. Na podstawie własnych badań, oraz statystyki zestawionej przez szpital w Nowym Jorku, stwierdza Baker, że odgadywanie zagadek krzyżowych niezmiernie osłabia wzrok, wywołuje zapalenie oczu i częste migreny. Te same objawy zaobserwowano również w szpitalach londyńskich.

Algierczyk spojrzawszy zaniepokojony w dół kabiny.

— Nie mów tak, to głupstwo!

Umilkła, dotknięta boleśnie.

Z kabiny wyszła w tej chwili jakaś kobieta.

Była nią tłusta blondyna z włosami rozczochranymi i rozpiętym pod szyją kabatem.

— Tam u diabła — zawołała głosem ochrypłym. — Popatrz się tylko... Zakochana. Masz ją wziąć ze sobą, spróbuj tylko!...

Schwyciła Algierczyka za kark i popchnęła.

Stary marynarz znowu się rozśmiał.

Dziewczyna zbladła, jak trup. Stała jak w śnie soli zaklęta.

Nie odpowiadała na grubiaństwa blondyny, tylko patrzyła za niknącym w dali okrętem. Potem spuściła oczy i spojrzała w głęboką wodę kanału. Poczęła szlochać i płacząc pobiegła do domu. Przez cały rok Algierczyk nie pokazywał się na statku.

Zatęsknił za swoją blondyną, którą poznał w kabarecie w Marsylii i tam ją pokłut nożem. Uciekła mu i znowu wróciła, ale teraz uciekła na dobre. Na pożegnanie kazała go obić trzem tragarzom portowym, ledwie uszedł z życiem. Gdy wyzdrowiał, przypomniał sobie dziewczynę, córkę dorobcy. Mogła teraz być już jego żoną, a jeżeli go kocha, tak jak go kochała, mogłoby być szczęśliwym.

Będzie mu wierna.

Holownik pewnego południa stanął przed stacją. Stary dozorca otwierał bramę ale dziewczyna nie było.

— Hej stary, gdzie twoja córka?

Płak podniosła rozczochraną głowę, spojrzawszy na mówiącego, zdziwił się i nie przerywając pracy, machnęła pod nosem:

— Ah, to ona! Nie z nim uciekła?

Sensacyjny proces.

WYKRYCIE BESTJAŁSKICH MORDÓW.

W czwartek przed sądem w Iglau w Austrii rozpoczyna się sensacyjny proces w sprawie przestępstw, przypominających ludożercze zbrodnie Haarmana i Denkego, morderstw, dokonywanych jeszcze w latach 1918 i 1919 nad uciekinierami z Małopolski w przemysłowym miasteczku Trebitsch na Morawach. Ohydne fakty pozostawały najzupełniej nieznanymi aż do lutego br. W tym czasie dopiero wykrycie ich zawdzięczamy zwykłemu przypadkowi, mianowicie poszukiwaniom spadkobierców zmarłego wówczas w Ameryce dalekiego kuzyna dwóch zamordowanych robotników — Trebitsch, braci Policky.

Poszukiwania doprowadziły do stwierdzenia, że obaj bracia zamordowani zostali w lutym roku 1919 przez szewca Karola Dworacka, jego żonę oraz ich kuzyna Jana Fejta, zajmujących budynek, zwany popularnie: „Młyn Kohna”. będący zaś wówczas już tylko znakomicie, odpowiedniemi znaczeniu, urządzoną spelunką dla celów morderstw i rabunków.

Aresztowani za dokonanie morderstwa braci Policky Dworackowie doprowadzeni zostali do wyznania, że analogicznych ofiar było więcej i że rekrutowali się one z pośród uciekinierów ze Wschodniej Małopolski, przeważnie polskich żydów.

Małżonkowie Dworacek wyznali tylko to, lecz kuzyn ich, Fejta, wyznał jeszcze coś więcej. Oto w „młynie Kohna” ciała zamordowanych goto-

wane pakowano, przechowywane przez pewien czas, jako solne konserwy, i później, jak upewnia oskarżony... zagrzebywano w ziemi lub zatapiano w rzece. Oczywiście ta ostatnia część okropnych wyznań brzmiała już podejrzenie. Ostatnie dochodzenia nasunęły hipotezę, że wioki zamordowanych były przedmiotem rzeźnickiego handlu.

Podejrzany jest rzeźnik Kment, który w czasie, gdy morderstwa były dokonywane, był prawie domownikiem w „młynie Kohna” i posiadał w odległości 100 kroków zaimprovizowaną w jakiejś ohydnej norze jatkę rzeźnicką, gdzie sprzedawał mięso wszelkiego rodzaju i gatunku.

Osoby zamordowanych nie zostały jeszcze ustalone. Istnieje tylko przypuszczenie, że obok osób, zbiegłych bezpośrednio z Małopolski, wcho- dzili także w grę zbiegowie z Polski, internowani narazie w obozowiskach Deutschbrod i Fahrilitz, zaś dopiero później przetransportowani do Trebitsch.

Okazało się również, że Dworackowie i Fejta byli tylko szefami całej bandy morderców i rabusiów. W ten sposób przed sądem w Iglau stało siedmiu mężczyzn i jedna kobieta.

Zbrodniarze liczą od 32 do 66 lat życia. Oskarżeni są narazie tylko o cztery morderstwa, co do których nie wchodzi w grę żadna wątpliwość. Dokładne daty popełnienia tych morderstw nie mogły być, przynajmniej dotychczas, ustalone.

Egzotyczna władczyń.

KRÓLOWA BHOPALU W LONDYNIE.

5) Nierzadko gości Londyn egzotycznych władców.

W tym roku przyjechało ich aż sześciu, wszyscy zadziwiali stolicę Anglii swą rozrzutnością i bogactwami.

Z pewnym niemilem zdziwieniem zauważyli Angliści, iż księżata dalekiego Wschodu są ludźmi wysoce kulturalnymi i znają doskonale europejską cywilizację, której zresztą nienawidzą.

Wizyta królowej Bhopalu, przekonała ich, że nie tylko mężczyźni ale i kobiety indyjskie nie mają nic wspólnego z naiwnością ludzi pierwotnych, ale przewyższyc mogą Europejczyków.

Królowa Bhopalu jest jedyną kobietą wśród 12 suwerenów indyjskich.

Księstwo jej zamieszkuje 3 milionów ludzi, a kraj odznacza się ogromnym bogactwem wszelkiego rodzaju plantacji i kopalni.

Przybycie egzotycznej władczyni do stolicy Anglii uczcił jej poddani w sposób bardzo urczysty.

Na dworcu Wiktorji w Londynie zebrało się około 100 obywateli Bhopalu i wręczyło królowej która liczy lat 70, wspaniałą bukiet.

Bezpośrednio z dworca udała się indyjska królowa do magazynu modniarskiego, aby zamówić toalety.

Po kilkugodzinnym pobycie u krawca udała się do fotografa, aby zrobić jej podobiznę.

Królowa zamierza prowadzić w Londynie wyśławne życie i załatwić kilka spraw politycznych, związanych z następstwem tronu w jej państwie.

Dwór jej składa się z 24 dam indyjskich, wyjątkowo pięknych i dystyngowanych.

Królowa czuwa jednak bacznie, aby do jej fraucymeru nie wkraśli się jakoweś „niewłaściwośći”.

Najbardziej z tych dworskich paniątek posiada zaledwie 2 kopalnie szmaragdów i 8 tysięcy hektarów plantacji kawy, herbaty i bananów.

Inne są nieco bogatsze...

Pijany minister.

NA ULICY W WIEDNIU.

5) Sejm pruski w dn. 16 bm. był widowiskiem niesłychanej burdy parlamentarnej.

Posel socjalistyczny p. Giesler, który w swej mowie otwierał atakował ministra spraw wewnętrznych p. Severinga i centrum sejmowe, przytoczył następujący fakt, którego bohaterem był pruski minister opieki społecznej p. Hirtsiefer.

Kiedy mianowicie p. Hirtsiefer przed niedawnymi czasami bawił w Wiedniu, został przez policję w stanie nietrzeźwym na Mariahilferstrasse z dwiema paniami podejrzanymi

konduity zaarrestowany i odstawiony do komisariatu.

Oświadczenie to wywołało w ławach poselskich nieopisaną wrzawę.

Centrum, do którego należy minister opieki społ. Hirtsiefer, nie pozwoliło mówcy kontynuować swoich wywodów.

Kiedy jednak wreszcie p. Giesler przyszedł do głosu, oświadczył, że twierdzenie jego jest najzupełniej zgodne z prawdą i opiera się na protokole sporządzonym w komisariacie policji wiedeńskiej.

„Skarby” na ulicy.

5) Na ulicach Palermo rozegrał się w tych dniach ciekawy wpaadek: rozrukany koń pędził ciągnąc za sobą wóz, który rozlatywał się coraz bardziej od tak szybkiej jazdy. Za „uciekającym” gonili woźnica w najętej dorożce. Nagle wypadła z wozu skrzynia, z której poczęły się sypać banknoty stulirowe. Natychmiast rzucili się wszyscy przechodnie, by skorzystać z tak rzadkiej okazji łatwego wzbogacenia się i wszczął się niebываły tumult i rozbiegany koń zatrzymał się. Woźnica nie bacząc na nie, nie przestając się radować z „banknotów” za-

wrócił i galopem umknął wraz z wozem.

Po chwili zapanowało wśród tłumu wielkie rozczarowanie, okazało się, że owe „stulirówki” są fałszywe i to w dodatku zaledwie do połowy wykonane. Dzięki więc kaprysowi konia, mogła policja wszcząć poszukiwania za fałszerzami. Dotychczas ich nie wykryto, a wszelkie dane wskazują, że jest to szajka o doskonałej organizacji, lecz która posiada już główne nici w dłoniach i niebawem przychwyci wszystkich „fabrykantów fałszywych”.

Na szlakach mórz dalekich...

Jak dorobił się fortuny najbogatszy z pośród żeglarzy?

§) Niedawno zastanawiano się w Ameryce nad tem, który z żeglarzy był najbogatszy i własnym sprytem dorobił się największego majątku. Po długich sporach, przyznano „żeglarską palmę” synowi francuskiego marynarza, niejakiemu Girardowi, który w ósmym roku utracił jedno oko, co wyrobiło w chłopcu ponure i złośliwe usposobienie.

Nieszczęśliwe warunki życia zmusiły go już w 13 roku do ucieczki z rodzicielskiego domu. Pozostawiony dachu nad głową, — walczył się długi czas po świecie, nie mogąc nigdzie znaleźć zadnej pracy. Głód i chłód były nieodstępnymi jego towarzyszami, gdyż nikt niechętnie przyjął kaleki o tak ponurym wyglądzie. Nawet jałmużny nie chcieli dawać kalece, odsuwając się od niego z obrzydzeniem. Wreszcie przykrył się Girardowi takie życie i postanowił raz z niem skończyć. Udał się przeto do Bordeaux, aby tam w najdalszym zakątku portu rzucić się w odmet, fal. Jednak samobójcze zamiary spełzły na niczem, gdyż jeden ze strażników, zauważywszy rozpaczliwy krok chłopca wszczął alarm i kilku marynarzy na rozkaz kapitana pospieszyło tonącemu z pomocą. Z wielkim trudem udało się wydobyć zniechęconego do życia na powierzchnię, poczem przywieziony na pokład okrętu, dzięki starannej opiece odzyskał wkrótce przytomność. Jednak uparciuch nie dał za wygraną, i kiedy odwrócono się w pewnym momencie i nie pilnowano go — skoczył ponownie do morza. Lecz i tym razem wyratowano go jeszcze w ostatniej chwili i umieszczono pod strażą w osobnej kajucie. Skoro Girard uspokoił się, przyprowadzono zatwardziałego samobójcę przed oblicze kapitana, który patrząc długo na niego, oświadczył w szorstkim tonie, że jeżeli pragnie tak bardzo morskiej wody, to za karę będzie musiał pozostać na statku.

Dziewięć lat żeglował Girard między portami Bordeaux a Indjami Zachodnimi, poczem awansował z chłopca okrętowego na pomocnika kapitana. Pomimo klauzuli francuskiego prawa, które nie zezwala na dowodzenie okrętami przed ukończeniem 25 lat i domaga się odbycia dwuletniego kursu na rządowym statku — młody żeglarz, liczący sobie zaledwie 20 wiosen życia, stał się już samodzielny kierownikiem. Podczas tej służby przewoził on na statku również i własny towar, który sprzedawał z wielkim zyskiem. W kilka lat później dorobił się na tyle, że kupił sobie mały piękny żaglowiec, który niebawem sprzedał wraz z całym ładunkiem, stanowiącym tylko częściowo jego własność. Zdobywszy większą sumę wycemigrował do Pittsburga i otworzył tam mały handel win przy Water Street. Najbardziej zycyliwy biograf opisuje go w następujący sposób:

Postać miał drobna, lecz krępa, wyraz twarzy głupi i wskutek braku oka oraz dużych krzaczkastych brwi — budził odrazę. W stosunkach z ludźmi chłodny, nie był przez nikogo lubiany, gdyż wszyscy się go obawiali.

Powiadano, że pomimo przysięgi wierności złożonej kolonjom, podczas zajęcia Filadelfji przez Anglików, prowadził z nimi tajnie różne konszachty. Dzięki swej obrotności spekulował zawzięcie, uprawiając różne procedury, na których zarabiał kolosalne sumy w tym czasie, kiedy inni bankrutowali. W roku 1780 liczne jego statki uwiły się we wszystkich niemal kierunkach, wioząc całe zastępy murzynów, by ich potem sprzedawać w nie wolę z ogromnym zyskiem. Niebawem też dorobił się milionów, wszakże dopiero w okresie trwania buntu „czarnych” przeciw Francuzom na wyspie San Domingo znalazł podatne pole do działania i do wielokrotnego powiększenia swego majątku.

Oto na pierwszą wieść o wybuchu tego owstania, przerażeni plantatorzy składali na okrętach Girarda, stojących stale na kotwicy w porcie, wszystkie kosztowności, powracając na wyspę po resztę majątku. Tymczasem panika wzrastała z każdym dniem i bardzo wielu plantatorów zgineło z rąk czarnych, a najeżdżane fantastycznymi wprost skarbami statki popłynęły do Filadelfji, gdzie Girard kilkakrotnie wzywał właścicieli aby zgłosili się po odbiór ładunku. Skoro po upływie paru miesięcy żaden z nich nie dawał znaku życia — sprzedał on cały transport, a za uzyskane miliony w następnym roku pobudował wspaniałe okręty, które umożliwiły mu prowadzenie ożywionej wymiany towarów z Zachodnimi Indjami. Każda taka podróż przynosiła dawnemu amatorowi samobójstwa olbrzymie dochody, gdyż nie przebiegał bynajmniej w środkach, nie gardził metodami, uprawianymi zresztą wówczas, jak oszustwem, korsarstwem, szantażem — byle handel miał...

W roku 1810 zmusił Girard Bank Baringa w Londynie do ulokowania w akcjach Banku Stanów Zjednoczonych otrzymanego od niego 500 tys. dolarów. Po upływie terminu płatności został głównym wierzycielem banku i kupił go z wielkim zyskiem za 200,000 dol. Otworzył własny bank z kapitałem 1,600,000 dolarów, doszedł niebawem do stanowiska dyktatora finansowego świata. Wojna 1812 roku zniszczyła bardzo wielu, gdy tym czasem Girard zbierał dzięki swojej bezwzględności obfite plony.

Żegluga i wzmiankowany bank były głównymi źródłami fortuny sprytnego aferzysty, nie biorąc w rachubę pobocznych dochodów, jakie przynosiły mu liczne posiadłości ziemskie i realności. W Filadelfji nabył on prawie za bezcen olbrzymie przestrzenie ziemi, których wartość zwiększała się w miarę intensywnego przyrostu ludności. Później jako jeden z najgłówniejszych akcjonariuszy w Towarzystwie Żeglugi Rzecznej ofiarował niedługo przed śmiercią 200,000 dol. na budowę linii kolejowej Dauville—Postville. W tym czasie Girard mieszkał jako samotny, bezdzietny starzec w swojej kamienicy, otoczony powszechną niechęcią. Olbrzymi majątek nie dał mu zupełnie żadnych wygod w sędziwym wieku; wszystko doko-

ła niego było nędzne i brudne. Opuszczony przez wszystkich, skąpy aż do chrzydlowości, studiował w ponurem mieszkaniu liczne dzieła, zwłaszcza Rousseau, którego był wielbicielem i jego imieniem nazwał jeden z najlepszych swoich okrętów.

Przez całe 81 lat życia serce jego nie było dostępne dla miłosierdzia. Tem większe zdumienie ogarnęło wszystkich, gdy po śmierci otwarto testament, w którym pamiętał o każdym krewnym, subjeckie i licznych sługach, przeznaczając im wysoką rentę. Obdarzył nadto sowsie szpitale, domy sierot oraz inne instytucje dobroczynne. Prawie 800,000 dol. przeznaczył na udoskonalenie urządzeń miejskich w Filadelfji, 500,000 dol. — na kanały w Pensylwanji, a resztę kapitałów, sięgających kilkudziesięciu milionów, złożono na procent, za który urządzono kilka domów i otwarto wiele szkół dla sierot. Wśród ogólnego zachwyty, odzywały się jednak różne głosy, że majątek Girarda pochodził z krzywdy ludzkiej i użycie go na cele dobroczynne było tylko aktem sprawiedliwości. Tymczasem zmarły bogacz swym czynem potrafił wzbudzić nawet wśród przeciwników taki entuzjazm, że ubranie jego zachowano w muzeum, jako cenną pamiątkę.

Naprawa kabli morskich.

NIEBEZPIECZENSTWO PRACY W GŁĘBINACH MORSKICH.

§) Specjalny parowiec Tow. Great Western „Colonia” skończył uciążliwą i niebezpieczną pracę wyławiania uszkodzonego kabla telegrafu podmorskiego i zakładania nowej części, na długość 1600 mil morskich od wysp Azorskich.

Uszkodzony kabel jest jednym z kilku, łączących Europę z Ameryką przez wyspy Azorskie. Kabel, o którym mowa, uległ uszkodzeniu w skutek podmorskiego trzęsienia ziemi, a jak obliczono, na podstawie danych, które zarejestrowały wciąż czynne na stacji w Nowym Jorku i na wyspie Fayal przyrządy do mierzenia oporu napotkanego przez prąd elektryczny, dający przez druty, umieszczone w kablu, uszkodzenie to musiało nastąpić w odległości 1600 mil morskich od wyspy Fayal.

Aby naprawić to uszkodzenie, wyprawiono wspomniany parowiec, zaopatrzone w olbrzymie zwoje nowego kabla, oraz w kotwicę specjalną do wyławiania kabla, spoczywającego w owem miejscu uszkodzenia na głębokości 5,000 sążni!

Zmudna praca poszukiwania kabla na dnie oceanu, przy bardzo burzliwych falach, trwała bez przerwy sześć dni i nocy. Wreszcie kotwica, działająca automatycznie, pochwyciła kabel i aby nie wciągnąć całego, olbrzymiego ciężaru na pokład, przecięła kabel i tylko jeden jego koniec dostał się do rąk inżynierów, czuwających na pokładzie. Koniec ten połączono ze stacją telegraficzną znajdującą się na okręcie i przekonano się, że część kabla, biegnącego od tego końca do Nowego Jorku działa zupełnie prawidłowo, uszkodzenie więc musiało być na tej części, której koniec pozostał na

dnie morza.

Nie usiłowano jednak poszukiwać drugiego tego końca, który uniosły może prądy podmorskie już daleko od miejsca, w którym powinien się znajdować. Poszukiwanie jego pomocnika byłoby pracą syzyfową, a każdy dzień utrzymania „Colonii” z całym jej personelem technicznym na morzu kosztuje 3,000 dolarów. Koniec więc kabla, wyciągnięty na pokład parowca, zlutowano na długości kilku metrów z nowym kablem, znajdującym się w ogromnych zwojach w składach okrętu i rozpoczęto pracę opuszczania kabla naprawionego na dno oceanu.

I ta część pracy okazała się niezmiernie trudna, stwierdzono bowiem nowe, nie zaznaczone na mapach morskich, przepaści, wytworzone zapewne przez trzęsienie ziemi na dnie oceanu. Bywały chwile, że ciężar kabla, pogrążonego już w wodzie, a nie sięgającego jeszcze dna, stawał się tak wielki, że przechylał cały okręt, a co niebezpieczniejsza, zagrażał zerwaniem kabla. W takim razie koniec kabla zerwanego, uwolniony nagłe z ogromnego ciężaru, mógłby odskoczyć z taką siłą, że pogrzebałby ścianę okrętu, co się też stało z pierwszym, wielkim parowcem oceanowym, słynnym „Great Western”, zamienionym na okręt kablowy.

Obyło się jednak bez tego nieszczęścia, opuszczany kabel spoczął wreszcie na dnie morskiem i „Colonia” przybyła przed niewielu dniami do portu Horta, na wyspie Fayal, gdzie nowy kabel wyłonił się na wybrzeżu i połączony był ze stacją telegrafu podmorskiego.

„Razwiedupr”.

DZIAŁALNOŚĆ SZPIEGOWSKA RZĄDU SOWIECKIEGO.

Działalnością szpiegowską i wywrotową rządu sowieckiego kierują w Moskwie dwie instytucje: wydział wykonawczy międzynarodowych komunistycznej, na czele którego znajduje się komunistą bułgarski Kolarow, oraz urząd wywiadowczy, w skrócie sowieckim zwany „Razwiedupr”.

Wydział wykonawczy międzynarodówki zajmuje się jedną akcją wywrotową i działa w ścisłym kontakcie z partiami i ugrupowaniami komunistycznymi poszczególnych krajów Europy, Ameryki i Azji. Wydział ten nie prowadzi wywiadu, nie zbiera informacji politycznych i zatrudnia jedynie komunistów wszystkich narodowości. Cała akcja szpiegowska sowieków, wywiad i kontrwywiad polityczny i wojskowy, zbieranie informacji politycznych i gospodarczych prowadzone sa przez „Razwiedupr”, który nie zajmuje się zupełnie propagandą rewolucyjną, działa nader konspiracyjnie i stosuje w swej pracy stare doświadczenia sztuki szpiegowskiej.

W chwili obecnej praca „Razwiedupra”

idzie przeważnie w dwóch kierunkach zasadniczych: z jednej strony bolszewicy prowadzą wywiad wojskowy w krajach, sąsiadujących z Rosją i wielkich mocarstwach europejskich i azjatyckich, z drugiej zaś śledzą uważnie wszelkie posunięcia rządów cudzoziemskich w sprawie walki z komunizmem z Rosją sowiecką. Do tej drugiej części akcji „Razwiedupru” należy również śledzenie rosyjskich organizacji emigranckich rosyjskiej prasy zagranicznej oraz poszczególnych emigrantów.

Pewien rząd europejski otrzymał niedawno szereg ciekawych dokumentów, które rzucają jaskrawe światło na robotę „Razwiedupru” w tym kierunku. Dokumenty te zostały dostarczone rządowi temu przez byłego sekretarza poselstwa sowieckiego w Wiedniu, Jarosławskiego, który przed miesiącem zbiegł z Wiednia, uwołając ze sobą całe archiwum tajne poselstwa sowieckiego. Część tych dokumentów zostanie niebawem ogłoszona drukiem.

ZYGZAKI

Scięte drzewo.

W P.K.O., swą prezesure
Rzucił Linde już nieboże,
Więc kredyty są zamknięte.
Przyjaciółom kto pomoże?
Gdy „na grzybki” Linde poszedł,
Człek się zdziwił jeden, drugi.
Ze z Augiasza brudnej stajni,
Wreszcie się zaczęły rugi.
Linde myślał że Skarb Państwa
Jest dla niego krową dojną.
Przyjaciółom i rodzinie
Rozdawał go dłońią hojną.
Scięto wreszcie brzydka „Linde”
Lecz ich tutaj jeszcze więcej
Pierwsze „drzewo” już zrabane.
W Polsce „Baumów” sto tysięcy.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Poniedziałek, 26 października Ewarysta p.m.
Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji.
Piotrkowska 103 (lewa of.) otwarta od 6-8 w

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki.
Czytelnia
i audycje
radiofon.



(Park im.
Sienkiewicza.)
Otwarta
od godz.
10-ej rano
do 25 w.

WIDOWISKA.

Teatr Miejski „Wielka księżna i chłopiec hotelowy”.
Teatr Popularny „Kula u nogi”.
Kino Luna „Kobieta o nieczystym sumieniu”.
Kino Casino „Kultura ciała”.
Kino Reduta „W imieniu cara”.
Kino Odeon „Człowiek na komicie”.
Kino Grand-Kino „Grzech matki”.
Kino Apollo „Piekielny karnawał”.
Kino Spółdzielni Prac. Państwowych „Tancerczka”.
Kino Dom Ludowy „Tragedja w Lourdes”.
Kino Resursa „Gniazdo miłości”.
Miejski Kinematograf Oświatowy „Tajemnica białej ciszy”.

Wiadomości bieżące

— Stan Bezrobocia w m. Łodzi.

W Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Łodzi w dniu 24-X 25 r. było 30,084 bezrobotnych.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 22,318 bezrobotnych, w tym brało 6,467 bezrobotnych zasiłki ustawowe, wypłacane z Funduszu Bezrobocia, oraz 15,851 bezrobotnych zasiłki doraźne, wypłacane ze Skarbu Państwa.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę 1,650 robotników, do pracy zostało wysłanych 160 robotników. Zapośredniczono 124 robotników.

Urząd rozporządza 99 wolnymi miejscami dla różnych zawodów.

— Wielki Zjazd Inwalidów Województwa Łódzkiego.

W dniu wczorajszym w sali Kasyna Oficerskiego przy ul. Kościuszki 1.4, odbył się wielki Drugi Zjazd Delegatów Związku Inwalidów Województwa Łódzkiego.

Na Zjazd przybyli w charakterze gości przedstawiciele władz wojskowych, władz rządowych, miejskich oraz wszystkich organizacji wojskowych jak również i społecznych.

Na zjeździe dokonano wyboru nowego Zarządu w skład którego weszli: P. P.: Pawlak - Przewodniczący, Piątkowski zastępca przewodniczącego, Wymoyk-skarbnik, Mielczarek zastępca, Chmielowski-sekretarz, Nowacki-zastępca. Przyjęte rezolucje podamy w dniu jutrzejszym. (pap)

Nowy Zarząd Elektrowni Łódzkiej.

W piątek w nocy został podpisany akt przejęcia elektrowni Łódzkiej przez towarzystwo oświetlenia elektrycznego.
Dotychczasowy zarządca państwowy

inż. Gołc został odwołany. Zarząd elektrowni stanowią: prezes p. inż. Skulski, 1-szy dyrektor p. Ullman, 2-gi dyrektor p. Tolloczko, wicedyrektorem został p. Dzielnakowski.

Nowa seria bolszewików przed sądem.

NA ŁAWIE OSKARŻONYCH 20 OSOB.

Na dzisiejsza sesję Sądu Okręgowego w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Herztberga wyznaczona została sprawa dwudziestu osób, oskarżonych o należenie do KPP.

Na ławie oskarżonych zasiada: Abe Janas Tanenbaum, Wincenty Dmowski, Abram Kagan, Adam Kaufman, Noma Awerbuch, Bonifacy Świerczewski, Władysław Szychowski, Antoni Bieliński, Józef Rossak, Władysław Starczewski, Marcin Wesoly, Stanisław Rachwalski, Edmund Wawrzyński, Leonard Maciejewski, Stanisław Mroczkowski, Bolesław Woźniak, Rubin Przedborski, Jankiel Apel, Jusek Wajnrauch.

Tanenbaum i Dmowski oskarżeni są prócz tego także o to, iż pierwszy do dnia 26 kwietnia, a drugi zaś do 1 maja 1924 r. korzy stali świadomie z podrobionych dowodów osobistych.

Tanenbaum na imię Jana Rennera, zaś Dmowski na imię Jana Miniewskiego.

Obaj oskarżeni legitymowali się przed władzami temi fałszywymi dowodami.

Z pośród pozostałych Jusek Wajnrauch oskarżony jest o to, iż w dniu 24 kwietnia 1924 r. przechowywał w celu rozpowszechniania i z wiedzą o ich treści utwory podburzające do obalenia istniejącego ustroju państwowego, mianowicie 400 sztuk skonfiskowanej przez władzę jednodniówki „Wahlblatt”, zawierającej w swej treści doktryny wyrotowe.

Akt oskarżenia obejmuje z góra 53 strony pisma maszynowego.

Do sprawy zawezwano 16 świadków, 4 tłumaczy i 1 biegłego kaligrafa.

Sala sądowa zarezerwowana została dla tej sprawy na 6 dni. Obronę wnoszą adwokaci: Askanas, Abramowicz, Abramski, Afertgut, Angersztajn, Busz, Beller, Bilyk, Boruński i Braun, z Łodzi oraz Braiter i Duracz z Warszawy.

Zwiedzanie robót kanalizacyjnych.

W dniu wczorajszym naczelny inżynier Wydziału Wodociągów i Kanalizacji p. Skrzywan urządził dla uczniów Wyższej Szkoły Politycznych oraz dla członków Zarządów Towarzystw Spółdzielczych zwiedzanie urządzeń kanalizacyjnych.

Zebrani przeszli kanałem od rogu Łakowej i Kopernika do rogu Kopernika i Towarowej, a skąd kolejką udali się do głównego kolektora przy ul. Obywatelskiej.

Tam znowu zwiedzali kanał główny wysokości 2 i pół metra, ciągnący się w niektórych miejscach do 10 metrów pod ziemią.

Wyjaśnienia udzielał p. inżynier Skrzywan, zapoznając zebranych z całokształtem planów kanalizacyjnych i robót bieżących.

Na zapytanie jednego ze zwiedzających p. inżynier wyjaśnił, że budowa wodociągów z budowa

wą kanalizacji nie ma nic wspólnego i powinna być rozpoczęta dopiero później.

Gdyby rury wodociągowe zakładano już teraz w dołach, kopanych jednocześnie dla kanalizacji, to przy osuwaniu się ziemi rury te mogłyby popękać i nie moglibyśmy tego zauważyć, gdyż woda napewno znalazła sobie ujście do kanału.

Zresztą budowa wodociągów nie będzie przedstawiała tak wielkich trudności, jakie obecnie napotykały przy budowie kanałów, gdyż wykopy wodociągowe będą głębokie najwyżej do półtora metra. Również nie będzie potrzeba zachować idealnego spadku, względnie poziomu, jaki potrzebny jest przy kanalizacji.

Po szeregu innych jeszcze wyjaśnień i dokładnym zwiedzeniu, kanału głównego wycieczka rozwiązała się, dziękując przedtem p. inż. Skrzywanowi za wyczerpujące informacje. (g)

Otwarcie wystawy urządzeń miejskich.

Wczoraj o godz. 12 min. 30 w pawilonie wystawowym mieszczącym się w parku Sienkiewicza, nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy urządzeń miejskich. Wystawę otworzył przemówieniem p. prezydent Cynarski, witając w imieniu Magistratu m. Łodzi licznie zgromadzonych przedstawicieli władz, instytucji i zaproszonych gości. Następnie przemawiał pan naczelnik Zalewski, zwracając uwagę obecnych na znaczenie wystawy, zapoznającej szerokie rzesze obywateli miasta z urządzeniami i potrzebami miejskimi.

Po przemówieniach przystąpiono do zwiedzania wystawy, która została podzielona na części w ten sposób, że eksponaty każdego wydziału, względnie samodzielnego oddziału, tworzą pewną całość wystawową.

W krótkiej notatce sprawozdawczej trudno na prawdę wyliczyć wszystkie rzeczy, zasługujące na uwagę i wyróżnienie.

— Wolne miejsca.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki Nr. 9, poszukuje kandydatów z dobrymi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

Na miejscu

dla osób zamieszkałych w Łodzi.
W Oddziale dla służby domowej: 15 stuzących.

Wolne miejsca dla inwalidów wojennych.
10 dla ciężko poszkodowanych.

Na wyjazd w z kraju.

W Oddziale dla robotników i rze-

Całokształt wystawy wywiera bardzo miłe i sympatyczne wrażenie. Wszystkie eksponaty toną w zieleni kwiatów, hodowanych w oddziale plantacji miejskich. Bardzo ładnie prezentuje się nadzwyczaj estetycznie urządzone wystawy eksponatów szkolnych, wyrabianych przez uczniów i uczennice seminarjów miejskich i szkół specjalnych.

W oddziale opieki Społecznej wystawione są nawet przedmioty rymarskie oraz ubrania i buty, wykonane przez uczniów burs wychowawczych. Oddziały: Prasowy i Statystyczny zapoznają nas przez swoje świetnie opracowane publikacje z całokształtem spraw miejskich.

Wszystkie wyżej wymienione prace tudzież prace wydziału zdrowotności publicznej, gazowni, wydziału budownictwa i inn., to zaledwie część tego, co można zobaczyć na wystawie, zwiedzając ją osobiście tembardziej, że wejście bezpłatne. Wystawa otwarta jest codziennie. (g)

mieślników: 20 tokarzy w żelazie 1-iej ręki, 1 kucharza w wieku do lat 36, 1 specjalistę do budowy pianin, fortepianów i organów kościelnych, któryby zarazem kierował całem przedsiębiorstwem fabrycznym, 1 stróża-reperatora, który musi być najdokładniej obeznany z wszelkimi reperacjami pianin, fortepianów, harmonii, organów i instrumentów elektrycznych.

W Oddziale dla pracowników umysłowych: 1 chemika farmaceuty, jako kierownika technicznego do fabrykacji plasterków medycynalnych, specjalność plasterkownictwo.

Wolne miejsca dla inwalidów wojennych.
1 kreślarza budowlanego, 1 dozorcę nocnego

Na wyjazd do Francji. 30 tkaczek do jedwabiu, 3 kołarzy, 15 robotników niewykwalifikowanych do fabryk. Wspomniani wyżej robotnicy będą za rekrutowani przez Misję Francuską w dniu 7-XI 1925 r. o godz. 9 rano w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Łodzi ulica Al. Kościuszki L. 9.

Nowy Bank w Łodzi.

W dniu 26-go bm. rozpoczyna w Łodzi swe czynności Bank Francusko-Polski. Centrala tego banku znajduje się w Paryżu, w Polsce posiada już oddziały w Warszawie oraz Katowicach. Dyrektorem oddziału łódzkiego został p. Pierre Le Roy, wice-dyrektorem p. Orsel. Siedziba łódzkiego oddziału znajdować się będzie przy ulicy Piotrkowskiej 67.

Rejestracja bezrobotnych pracowników umysłowych.

W dniu 28 bm. odbędzie się rejestracja bezrobotnych pracowników umysłowych w celu wydania im legitymacji iż nie pracują. (pap)

Teatr i sztuka

Abonament premierowy w Teatrze Miejskim.

Chcąc uregulować z jaknajwiększą korzyścią dla stron obu spraw stałych miejsce na premjery zamawianych przez bywalców teatralnych a także dla uniknięcia strat wynikających niejednokrotnie z powodu zamawiania miejsc na premjery i niewykupowania tychże następnie przez pewną część publiczności. Dyrekcja Teatru Miejskiego w odpowiedzi na wyrażaną wielokrotnie ze sfer stałych bywalców premierowych propozycję ogłasza niniejszym następujące warunki korzystania ze stałych miejsc premierowych:

Premjery będą ogłaszane przez Dyrekcję Teatru serjami, po trzy. Każdy bywalec teatralny chcący stale korzystać z danego miejsca premierowego obowiązany będzie wpłacić z góry całą należność za swoje miejsce na ogłoszone trzy premjery. Rygor ten konieczny ze względów admn-

Ciekawość ukarana w okrutny sposób.

OKO WYKLUTE SZPILKĄ.

Sensacyjną sprawę rozpoznawał w piątek sąd gdzie na ławie oskarżonych zasiadła znana piękność łódzka pani Irena H., oskarżona przez Urząd Prokuratorski o wyklucie oka swemu przyjacielowi znanemu w kołach łódzkiej złotej Młodozieży panu Henrykowi G.

W lipcu pani Irena powróciła z letniego mieszkania by udać się ze swym przyjacielem na ślub koleżanki.

P. Henryk oczekiwał panią Irenę na stacji i po jej przyjeździe poszli razem do domu p. Ireny gdzie miała ona się przebrać.

Henryk został wprowadzony do pierwszego pokoju przyczem p. Irena oświadczyła mu że idzie do drugiego pokoju się przebrać a ponieważ manipulacja ta może potrwać około godziny pozostawiła swemu adoratorowi książkę.

P. Henryk począł czytać lecz po pewnym czasie zachciało mu się spojrzeć przez dziurkę od klucza czy dama jego jeszcze się ubiera.

Panna Irena usłyszała pod drzwiami jakiś szmer i domyśliła się, że jej przyszły narzeczony podgląda ją, przeto postanowiła go ukarać.

A tymczasem p. Henryk był w siodłem nie bie gdyż widział wyraźnie panią Irenę spacerującą po pokoju w desous.

W pewnej chwili ryknął nieludzko gdyż przed oczyma ujrział płonącą główkę; oto p. Irena w dziurkę od klucza włożyła szpilkę od kapelusza i pozbawiła w ten sposób pana Henryka oka.

Przybyły natychmiast lekarz nie mógł już po radzić gdyż oko wypłynęło.

Na sądzie oskarżona przyznała się do winy i wyjaśniła, że pragnęła tylko ukarać przyjaciela za podglądanie gdy się panny ubierała.

Sąd po uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazał pannę Irenę H., na trzy miesiące więzienia zawieszając wykonanie wyroku na 5 lat. (pap)

nistracyjnych zastosowany będzie już przy najbliższej premjerce w dniu 31 bm., która będzie rozgłoszą sztuka L. Pirandello „Żywa maska”. Następnie dane będą na uroczystym przedstawieniu nieśmiertelne „Damy i huzaary”, wreszcie jako trzecia premjera ukaże się najnowsza komedia aktualna Stefana Krzywoszewskiego „Pan minister” grana obecnie z wielkim powodzeniem w warszawskim Teatrze Letnim.

Teatr Popularny.

Dziś, w poniedziałek, dn. 26-go bm., o godz. 8,15 wiecz. dla robotników fabryki I. K. Poznańskiego po cenach znizonych do połowy od 50 gr., 1,50 ostatni raz — święta sztuka Szukiewiczza „Kula u nogi”, która w pełni powodzenia schodzi z afisza.

Jutro t. i. we wtorek, dn. 27-go bm. po cenach znizonych wznowienie niezwyklej w kapitalnej sytuacji i postaci krotchwila Arnolda „Hiszpańska mucha”.

Kasa czynna codz. od 12-3 i od 5-10 wiecz.

DRZEWO SPADKOBIERCA.

§) Niemalą niespodziankę sprawił swym spadkobiercom zmarły w tych dniach w stanie Georgji, pułkownik Jackson.

Za życia pułkownik ukochał nadewszystko olbrzymi, stary dąb, znajdujący się na gruncie jego, a liczący ze dwieście lat. Dąb ten był oczkiem w głowie pułkownika. Stary żołnierz spędzał pod nim wszystkie chwile wolne i otaczał go opieką nadzwyczajną. To też w testamencie swoim uczcił go temi słowy:

„Ze względu na wielką miłość, jaką otaczałem mój dąb „Cumberland” i ożywiony pragnieniem, aby drzewu temu, które podczas życia mego było dumą moją i radością, zapewnić możliwą ochronę, zapisuję mu grunt, który je otacza w obrębie pięćset jardów (około 500 metrów)”.

Spadkobiercom więc pułkownika, dziedziczącym po nim jego dobra ziemskie, nie pozostało nic innego, jak otoczyć dąb „Cumberland” polem drucianym na przestrzeni wskazanej w testamencie.

PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

PRACOWNIA WYROBÓW JUBILERSKICH.

F. Dębowski Piotrkowska 186.

SKŁADY WIN I WÓDEK:

St. Krezmarek, Przejazd 51.

SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH:

Boniewicz, Ta-gowa 38.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI:

Plazek, Brzezińska 10.

KWACIARNIE ARTYSTYCZNE:

Salwa, Narutowicza 27.

SKŁAD SZYB:

Olejniczak, Główna 14.

ZAKŁADY KRAWIECKIE:

Majeranowski Piotrkowska 132.

REPERACJE SAMOCHODÓW:

Nowo-Zarzewska 44, tel. 90-27.

SKLEPY SPOŻYWCZE:

Wandelt Senatorska 14.

Pietrzak Nawrot 8.

Tomperek Kilińskiego 256.

Motylewski Napiórkowskiego 90.

Budkowska Nawrot 50.

Dębowski Sosnowa 17.

Mianowska Łowicka 4.

Stasiak Częstochowska 14.

Zalewski Warszawska 18.

Fronczak Łowicka 6.

AKUSZERKI:

Graczyk Senatorska 12.

WYTWÓRNIE FARTUCHÓW:

Zachert Senatorska 8.

WYTWÓRNIE OBUWIA:

Grzegołówski, Łowicka 4.

Bartoszek Nowo-Zarzewska 13.

E. Kuręk Pusta 9.

PIEKARNIE:

Jachowicz Łowicka 14.

Ciesiezyk Przędzalniana 96.

Michel, Nawrot 3.

Hesse Wólczńska 112.

MAGAZYNY OBUWIA:

Supera Nawrot 19.

Stanisław Bednarek Wilcza 13.

RESTAURACJE:

Zytke, Napiórkowskiego 117.

MASARNIE:

Kazek, Przędzalniana 90.

Popielawski Napiórkowskiego 157.

Pawłowski Nowo-Zarzewska 71.

Siedlanowski Przędzalniana 82.

Musierowicz Emilji 44.

Kubiak Kilińskiego 180.

TAPICERZY:

Drozdowski Nawrot 23.

Kwiatkowski Nawrot 35.

KRAWCY:

Grzejda Kilińskiego 227.

Jagielski Nawrot 21.

Pawlak Sienkiewiczza 59.

PIWIARNIE:

Banasiak Przędzalniana 88.

Biber Wólczńska 159.

Kukulski Rokicińska 8.

Gawroński Kilińskiego 197.

SKLEPY GALANTERYJNE:

Rutkowski Andrzeja 24.

Wittke Przędzalniana 91.

Rutkowski Główna 38.

Petrykowski Przędzalniana 84.

SKŁADY APTECZNE:

Miklaszewski Przędzalniana 93.

ZAKŁADY KOWALSKIE:

Wilczek, Napiórkowskiego 151.

Łazuchewicz Nowo-Zarzewska 12.

Wręczycki Brzeziński 100.

B-ia Merlecy Brzezińska 84.

SKŁADY WIN I WÓDEK:

Weżyk Wólczńska 196.

SKLEPY KOMISOWE:

Łunkiewicz Sienkiewiczza 67.

PRACOWNIE OBUWIA:

Braun Łagiewnicka 19.

Boss Nawrot 18.

Kochanowski Brzezińska 64.

MLECZARNIE:

Justewicz, Nowo-Zarzewska 37.

OBIADY ŚNIADANIA I KOLACJE:

Mleczarnia Nadswieżańska Przejazd 40.

SKLEPY SPOŻYWCZO KOLONJALNE:

Rybiałek, Sikawska 9.

WYTWÓRNIE RAM:

Suwała, Nawrot 24.

CUKIERNIE:

Ulrichs Piotrkowska 97.

PRACOWNIE STELMACHSKIE:

Pagowski Napiórkowskiego 43.

Krenkowski Trgowa 23.

Przeżywamy czasy bardzo ciężkie. Niejako trudno związać koniec z końcem niejednej rodziny i nie wie jak związać budżet domowy. Powyżej podajemy spis firm, czysto polskich, rzemieślników, sklepów — wogóle producentów, nabywając u których jako z pierwszego źródła oszczędzi niejednemu wielu groszy. A z tych groszy składają się złote, dziesiątki i setki złotych. Pomagajmy sobie wzajem. Kupujmy u firm ogłoszonych powyżej a przeżyjemy te ciężkie czasy. Reklama jest dźwignią rzemiosła i handlu.

Drukarnia Akcydensowa „ROZWOJ”

Łódź, Al. Kościuszki 41.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres drukarstwa, jak to: blankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników
Ceny bardzo przystępne.
Dla prenumeratorów 15 proc. ustępstwa

Wytwórnia Gilz „SKAŁA”

wyrabia gilzy z oryginalnej bibułki „Arabja”. Zadać w szedzie: Al. Kościuszki 41. A. Piwowarski. ECOS

Potrzebni chłopcy z kaucją do sprzedaży gazet (na tygodniówkę)

Zgłaszać się do „Rozwoju” 2082-

Do akt. 1,78 | 1925 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi J. Dulkowski zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej 6 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 9 listopada 1925 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej pod № 82, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Chaskiera Bessera i składających się z rozmaitych mebli do pokoju jadalnego, sypialnego i gabinetu ocenionych na sumę 1950 zł, Łódź, dnia 25 października 1925 r.

5043- KOMORNIK DULKOWSKI.

Szkoła tańca W. LIPINSKIEGO

W listopadzie zostaną uruchomione 5 grupy dla inteligencji pracującej, dla młodzieży szkolnej oraz „Kursy robotnicze”. Zapisy codziennie. 5E5C

U swojego dla swoich. Uwaga. Szłydy narod. Dawniej Drewnowska Nr. 35.

Chrześc. Wytwórnia Obuwia

Łódź, (Bałucki Rynek) Łagiewnicka 23,

Cała Łódź i okolice wiedzą, kto chce buta mieć zgrabnego by solidnie był zrobiony, niech spieszy do szewca Gordoniego będzie zadowolony, a jak jesteś nie bogaty to możesz dostać i na raty



Nadszedł transport butów roboczych w cenie 50 zł. i buty na krzywe prawidło w cenie 45 zł, buty filc. w cenie 25.

Z poważaniem
Majster Cechowy M. GORDONI.

Szkoła okienne

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli; djamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach konkurencyjnych 5012

J. Oleńczak, Główna 14

inne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

Łóżka z materacami, szafę, stół, lustro, otomane, maszyna Singera ręczna, komoda, bibliotekę, leżankę, sprzedam Główna 55 m 46 prawa of. parter. 2273-1

Sprzedam większą ilość miodu Sakajowego Sosnowa Nr. 17 sklep. 2354-2

Plac na krańcu miasta 75x225 f. lokci (1 morga) tania do sprzedania Wiad. ul. Cegielniana 96 m. 2. 2361-1

Sprzedam sklep z mieszkaniem Przedzalaniana 39. 2348-1

Sprzedam maszyn do szycia na dogodnych warunkach Rosen Piotrkowska 88. 2345-8

Do sprzedania domek murowany z ogródkiem w Chojnach Wiadomość ul. Cegielniana 54, W. Wojciechowski 2342-2

Okazynie do sprzedania całkowite urządzenie olejarni mechanicznej z motorem naftowym 3-ch konnym i transmisją Oferty pod „Okazja” 2341-1

Byle zaraz sprzedam łóżka z materacami, szafy, stół, krzesła, otomane, leżankę, kredens biurko. Radwańska 17 m. 3, 2339-3

Sprzedam zakład elektromechaniczny za cenę niższą wprost od gospodarza. Wiadomość 6-go Sierpnia Nr. 18. 2337-1

Para chomąt angielskich okucie srebrzone mało używane tania sprzedam, Senatorska 1 m. 9, 3 piętro. 2336-2

Agregat wytwarzający elektryczne światło nadający się do oświetlenia, willi 45 lamp i kinematograf okazynie do sprzedania Targowa 24 E. Gosławski. 2335-1

Proga zima uszczelniania okna g. mowana taśmą papierową K. Bogusławska Andrzeja 3. Nadszedł transport oleodruków. 2291-2

25 proc. taniej poleca fabryczny skład sweatów. ul. Zielona 11. 2285-1

Samochód sprzedam osobowy 6-cio cylindrowy nadający się na autobus. Plac Bałucki 5. 2314-1

Dębowe krzesła, stół, szafa, łóżka, otomane, kredens, trzmo sprzedam Sienkiewicza 59 m. 42, oficyna pierwsze piętro 2307-1

Łóżecko żelazne z siatką do sprzedania Wiad. Piotrkowska 129 m. 2. 2328-2

Różne:

Potrzebna służąca do wszystkiego umiejąca gotować Rynek Bałucki 3 piekarnia. 2326-2

Masażystka. Masaż twarzy parafinowy, natryski usuwam zmarszczki, piegi, wagi przyszłe. Wodna 16 m. 30. 2340-1

Dwa duże pokoje umeblowane frontowe z elektrycznym oświetleniem dla dwóch kawalerów lub bezdzietnego małżeństwa. Nowo Cegielniana 22 m. 9 2342-5

Pokój do wynajęcia dla jednego lub dwóch panów z oddzielnym wejściem. Oferty sub. 800. 2334-1

Osoba inteligentna znająca się doskonale na szyciu i gospodarstwie pragnie przyjąć posadę u samotnego. Oferty Rozwój pod W. M. 2338-1

500 zł. kaucji złożyć za otrzymanie jakiegokolwiek pracy w charakterze sprzedawcy agenta. port era lub t-p. Łaska we oferty do Rozwoju sub Prakca. 2331-1

Sklep i pokój z kuchnią do wynajęcia prosto w rynek. Ul. Rzgowska № 157, 2332-1

MUZYKI gruntownie udzielam na skrzypcach mandolinie i gitarze oraz zasady muzyki, Amatorom systemem skróconym, Instrumenty i nuty na miejscu i do sprzedania, Ul. 6-go Sierpnia (Benedykta) 18 m. 14, 5144-1

Pokój wspólny dla inteligentnych panów Zielona 25 m. 24, III p. 2344-1

Haft ręczny, maszynowy gotowy i do wykonania, nauczanie w krótkim czasie Golebickierowa Sienkiewicza 29 m. 19 godz. 11-2 pop 2347-1

Przyjmę uczennice do nauki robienia perskich dywanów (ręcznych) Karola 20 m. 5. 2348-4

Nauka kroju szycia. 2 miesiące 60 zł, przyjmuje suknie po przystępnych cenach Zawiszy Nr. 26. 2350-1

Poszukuje placu z szopą lub większą budką na handel chrzwa i węgla. Oferty do Rozwoju pod „Szopa” 2352-1

stenotypista (ska) potrzebny na wyjazd do Piotrkowa na jeden dzień. Zgłaszać się pisemnie Piotrków ul. Legionów 2, A. Pański. -2

Kucharka młoda potrzebna na prz. cho nie od zaraz Piotrkowska 89 Piątkowati sklep 2341-1

Inteligentna panienka znająca życie przyjmie posadę do jeźni ew. dwójga dzieci może być na wyjazd Oferty do Rozwoju pod SS. 2321-2

Potrzebny rz. dca domu. Wiadomość Adrzeja 17 Kulesza 2322-1

Pianista rutynowany nauczyciel muzyki (Petersburskiej konserw.) udziela lekcji na fortepianie oraz przyjmuje zamówienia na wieczorki, Kalkiet Świętowski ul. Zgierska 11-8 5224-1

Krawcowa szyje w prywatnych domach Kilińskiego 104 Zakład rymarski. 2320-5

Przybłąkał się pies duży szary czarny wilk, Odebrać u dozorey domu Wólczańska 77, 2319-2

Do wypuszczenia szopa Wólczańska 139, Gospodyni. 2313-1

Z powodu zmiany interesu odstąpię sklep rzeźniczy z warsztatem i mieszkaniami oraz resorka mało używana, Piotrkowska Nr. 69 2303-1

Pokój umeblowany dla jednego lub dwóch panów lub uczni Radwańska 55, m. 13. 2313-1

Potrzebna służąca do pralni Konstancyńska 36. 2319-1

Sklep rzeźniczy z warsztatem 3 pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami w centrum miasta odstąpię. Wiadomość Przejazd Nr. 8, u dozorey. 2304-1

Poszukuje dwie panie lub 2-ch młodszych uczniów na mieszkanie (bez utrzymania) Oferty do Rozwoju pod „L. K.” 2335-1

Kuszerka Pipikowa przyjmuję zamówienia pań. Piotrkowska 132. m. 14. 2278-5.

Kuszer Dr. Chyiewski Główna 51, 5-7 wiecz. Ceny lecznicowe. 2279-15

Zgubione dokumenty:

Kesicki Józef zgubił książeczkę wojskową Nr. 2001 wydaną przez P. K. U. Łódź, legitymację osadniczą akt nadawczy osady i legitymację Strzelca. 2303-1

Udrużna Meyerówna zgubiła matrykulę, wydaną przez Państw. Zeńską Szkołę Handlową. 2355-2

Pokoju umeblowanego

z pościelą, otomaną i niekierującym wejściem poszukuje od 1 listopada. Oferty pod „Na row” do adm. Rozwoju.

Sklep rzeźniczy

z wszelkimi urządzeniami i z mieszkaniami do sprzedania. Gubernatorska 28. 2324-

GENA OG OSZE 3; Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 5 gr., zwyrodnie 7 gr.; wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr komunikaty 25 gr. za wiersz milimetry lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wierszów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, nagr. 100 proc. Strożica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 10 łamów Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa edakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmujemy się do godz. 5-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Adr w ...-lnk 3.50; miesięcznie — 30.— zł

Redaktor naczelny i wydawca: Jan R. Czajkowski

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Rynko

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Rynko

— Pani wie, że to prawda, nieprawdaż, miss Oliver? — Czy chce pan koniecznie, abym odpowiedziała? — Właśnie się z rozpaczy i nie mogłam sobie wyobrazić, aby pan Gryce mógł dalej nalegać. — Zmusza mnie do tego sprawiedliwość i chęć pomóżnia pani. Czy to pani weszła o północy z mężczyzną do pałacu Van Burnamów? — Ja weszłam. — O północy? — Tak. — W towarzystwie tego mężczyzny? — Nie odpowiada pani, miss Oliver? — Nowe milczenie. — Czy to Franklin był z paną w hotelu D...? — Krzyknęła. — I za porozumieniem z Franklinem zmieniła pani suknię. On poradził pani, czy też pozwolił, aby ubrała się pani w nowy kostium przysłany od Alimanna? — Nieba! — krzyknęła. — Dlaczego więc to nie on towarzyszył pani do Chinzyka i nie zawiózł pani natychmiast drugą dorozkę, aż do pałacu Van Burnamów? — Wiedza, wiedza, wszystkie! — jęknęła. — Grzech i zbrodnia nie ukryją się długo na świecie, miss Oliver. Polcja zna wszystkie czyny pani od chwili, gdy opuściła pani hotel D... Oto diaczego zajął się pani. Chęć, aby pani uniknęła następstw zbrodni, której była pani świadkiem, a w której, pani nie uczestniczyła. — Ochl! — zawołała jakby mimowolnie, — gdy by pan mógł odsunąć mnie od tej sprawy, a jak? — Gdyby mnie mógł pan uratować... — Ale pan Gryce był nieubłagany. — Nie ma żadnego sposobu, miss Oliver. Pani jedna może złożyć zeznanie. Dlaczego nie chce pan powieść natychmiast nazwiska tego, którego ręka wyjęła szpilkę z kaptusza pani?... — Dosyć! — krzyknęła. — Dosyć! Pan mnie zabija! Nie mogę znieść dłużej, jeśli pan przypo-

— 185 —

całem zadowoleniem odetchnęłam, widząc, że ani miss Althorpe ani jej narzeczony nie odgadli tajemnicy obu powozów. Jedno spojrzenie pana Stone, który siedział po stopniach za miss Althorpe, przerwało potok elokwencji pana Gryce i wkrótce potem pożegnałam panią Althorpe. W chwilę później zdażalam spieszenie w kierunku, w którym pojechały oba powozy. Jeden z nich stał na rodu ulicy, o trzydziestu metrów odemnie. Ale pan Gryce postawił mnie ubiec. Widząc, że przyspieszam kroku, zaczął nagle biec, jak młodzieniec. Nie tłumacząc się nawet, ani nie zważając na nasze miłujące przymierze, wskoczył do powozu, który chciałam dopędzić i odjechał galopem. Zdołałam tylko zobaczyć w głębi powozu szarą suknię miss Oliver. Postanowiłam nie dać za wygraną i puściłam się w pościg za drugim powozem. Zbliżał się on od strony ulicy, w której było mnóstwo dorożek i po kilku minutach zobaczyłam z zadowoleniem, że się zatrzymuje o kilka ledwie kroków od trotuaru. Skorzystałam natychmiast ze sposobności, aby zaspokoić swą ciekawość. Nie myśląc więc o konsekwencjach, jakie pociągnie za sobą mój krok, nie troszcząc się o nic, wybiegłam na ulicę. Zbliżywszy się do napół opuszczonej szyby, zaглядnęłam do środka. W powozie siedziała tylko jedna osoba, a osobą tą był Franklin Van Burnam! Co to miało znaczyć? Ze w drugim powozie znajdował się Howard i że pan Gryce wiedział obecnie, który z dwóch brać wyrzył się tak głęboko w pamięci miss Oliver.

— 192 —

— 184 —

— 177 —

gach i skłonić do odwiedzenia biura Van Burnama? Obawiała się widocznie, aby pierścionków tych nie znalazł w jej posiadaniu, a po drugie pragnęła oczyścić nieco z podejrzeń człowieka, już tak bardzo skompromitowanego w tej aferze. Czy przypuszczała tylko, że to jest biurko Franklina, czy może wiedziała o tem? Jest to zagadka, której nie zdołałam wyświetlić. Ale inne szczegóły stały się dla mnie jasne od chwili, gdy pan Gryce wspomniał o kobiecie w szarej sukni. Domyśliłam się nawet, gdzie ukrywała owe pierścionki od chwili zbrodni. Jej niepokój, w chwili gdy dotknęłam się jej trykotu i grube zwoje bawełny, które znalazłam po jej ucieczce, przekonały mnie, że pierścionki ukryte były w zwiłku bawełny, który trzymałam w ręce, nie wiedząc zupełnie, co zawiera. Ale co miałam odpowiedzieć panu Gryce na jego zapytanie? Wiele rzeczy, ale widząc, że nie zamierza on przedłużać mojego milczenia, rozpoczęłam natychmiast opowiadanie. Zaczawszy od podejrzeń, jakie miałam zawsze w stosunku do pani Boppert, opowiedziałam im o mojej rozmowie z tą kobietą i o dokładnej informacji, jakiej udzieliła, wyznając mi, że wprowadziła panią Van Burnam do pałacu przed przybyciem młodej pary, która nadeszła o północy. Wyobrażałam sobie, jakie to wrażenie wywarło na panu Gryce, który nigdy o tem nie myślał. Spodziewałam się, że wybuchnie gniewem lub wyrazi swoje niezadowolenie. Tymczasem uradował się on niezmiernie: — No cóż, nie mówiłem, że to oryginalna sprawa! Gdybyśmy nie uważali, przyćmiłaby słynną afere Sibleya. Dwie kobiety wmieszane w ten dramat, a jedna z nich znajduje się już w pałacu, w chwili przybycia rzekomej ofiary i jej mordercy! Zdaje mi się, że opłaciło się odkryć tak ważny szczegół. Ciągnęłam dalej moje opowiadanie, wyjaśniając, w jaki sposób zdobyłam niezaprzeczone dowód, że zegar został przez młodą kobietę nietylko

wszystko.
 Do uszu naszym doleciało ikanie i to było mi, był nie kto inny jak Franklin Van Burnam. Biegał do pałacu, w którym dopuszczono się zbrodni, nania i pewności, iż osobnikiem, który wszedł z ko-wo nie wiedzieliśmy, ale teraz najbliższy przeko- cała sprawa, dłużej, niż się pani wydała. Początko — Miss Oliver, — rzekł, — znamy dobrze tę czeka go tak trudne zadanie.
 Pan Gryce westchnął. Nie spodziewał się, że nie cichym głosem, po ciężkiej walce wewnętrznej.
 Chwila milczenia, potem „mie”, wypowiedział.
 — Nie chce pani powiedzieć?
 nic.
 Poruszyła ramionami, ale nie odpowiedziała tam była?
 — Nie, nie, to jasne. Ale dlaczego je pani nie zarzucić, abym była zadowolona?
 — Nie jestem ich dla siebie. Nie jestem zrobić inaczej. Ale nie schowałam dla siebie. Pan — Byłam tam. Zabrawam je. Nie mogłam cho:
 Przeszła nagle poruszać słowa i szepnęła ci- zły się w ręku pani?
 — Jakże to się stało, że pierścionki te znała- Znowu drgnęła.
 codo zabójcy pani Van Burnam?
 — I że mogę dostarczyć ważnych informacji? Zadrżała.
 te pierścionki?
 — Spodziewam się, że odzyska pani zdrowie i szczęście. Czy wie pani z jaką tragedją łączą się wiedzieć, co pani wie o tych pierścionkach...
 — Owszem, widzę, że to sprawa pani przy- przecz, że jestem chora.
 — Znałam jego nazwisko... Pytałam o drogę... Biagam pana, niech mnie pan nie pyta. Widzi pan zostawiła pani pierścionki w biurze?

— 183 —

nakrecony, ale także dokładnie uregulowany. W miarę jak mówiłam, rzędną mina pana Grycea i z żalnym prawie spojrzeniem wpatrywał się w kwiat na dywanie.

— Ach, ba! ach, ba! — szeptał prawie niedo- słyszalnie. W takim razie cała moja teoryjka o zegarku, naregulowanym przez zbrodniarza w celu wykazania swojego alibi, jest tylko tworem mojej wyobraźni. Smutne, bardzo smutne! Ale skombino- wane było dobrze, co?

— O tak! — odpowiedziałam.

— Jestem już za stary. Tak powiedzą jutro w biurze. Ale niech pani opowiada dalej, miss Butterworth. Proszę opowiedzieć co się stało potem. Usłuchałam.

Kiedy opowiedziałam mu o swoich wątpli- wościach co do sposobu, w jaki uciekająca para pozbyła się paczki i kiedy mu opowiedziałam, w ja- ki sposób odbyłam przechadzkę na Twenty street, aby rozprószyć owe wątpliwości, zdumiał się, usta jego drgnęły i wpatrzył si tak uporczywie w kwiat na dywanie, jak gdyby chciał się schylić i zerwać go. A kiedy opowiedziałam mu o pralni i o moich w niej odkryciach, zdumienie jego nie miało gra- nic. Zwracając się pozornie do kwiatu na dywanie zawołał:

— Mówiłem zawsze, że pani jest niezrówna- na. Przecież moglibyśmy również pomyśleć o pral- ni! Czyśmy to zrobili? Nie. Byliśmy zbyt łatwowier- ni i jakby zahypnotyzowani zeznaniami złożone- mi przed sędzią śledczym. Doprawdy, mam sześć- dziesiąt siedem lat, ale nauka nigdy nie przy- chodzi za późno. Proszę, niech pani mówi dalej, miss Butterworth.

Mówiłam potem o anonsie, który zamieściłam w gazecie i o pewnych ostrożnościach przy opisie kobiety, ubranej w taki a taki sposób i nie no- szącej kapelusza. Ten szczegół wywarł na nim du- że wrażenie, którego się zresztą spodziewałam.

Przerwał mi bowiem, uderzywszy ręką w kolano.

— Znakomicie! — zawołał, — mistrzowski tryk, czyn genialnej kobiety! Nie potrafiłbym lepiej, miss

— 184 —

spowodował tem wszystkie komplikacje, które mu sponobiel aby ubrać się w suknie swojej oławy i była świadkiem jej śmierci, że skorzystała ze spo- stała pani Van Burnam, że owa młoda dziewczyna dotad w Nowym Jorku. Wiem, że zamordowana z o- bardziej zagadkowych spraw, jakie pojawiły się — Sądze, że u am? do czynienia z jedną z naj- wala pani Van Burnam?
 — A więc sądzi pan, że to nie ona zamordo- tekcia.
 nie, którego z nich dwóch chroni ona swoją pro- aby poznać istotę tej afery. Muszę wiedzieć absolut- ko miss Oliver właśnie, użyję materiału podstępny, — Pani to urządzi z miss Althorpe. Skoro tył konieczne.
 — Nawet przez całą noc, jeśli pan uważa za się pani kogos do pomocy. Pani zaczęła?
 — Niech ja pani pilnuje troskliwie, bo za- chodzę obawa, że w tym stanie duchowym może koju. — Niech ja pani pilnuje troskliwie, bo za- niż podejrzenia, — rzekł detektyw, wychodząc z po- — Ona jest bardziej godna — pożalowania,

Punktualnie o godzinie wpół do czwartej.

ROZDZIAŁ XXXI

zwykły.
 próbując już żadnego dalszego sposobu, aby ją prze- Pan Gryce zrezygnował z dalszej walki i nie niemał bez przytomności.
 I opadła na poduszkę, zdruzgotana bólem i porażką.
 — Niech się dzieje wola Boga. Nic na to nie — A więc Franklin wyjdzie cało?
 Westchnęła, nie więcej.
 — A więc Howard stanie przed sądem przy- sięgły?
 — Nie.
 — Niech pani podda tylko przypuszczenie.
 — Nie wymienie żadnego nazwiska, — rzekła. go wpływu.
 Ale i ten argument nie wywarł na niej żadne

— 185 —

i zakłopotanym.

— Wewnątrz jest jakiś pan. Musiał się pan pomylić.

Pan Gryce oczekiwał widocznie innego wyni- ku.

— Ach! om! litem się? To możliwe. Niech pani zaglądnij do drugiego wozu.

Z widoczną ufnością, zwróciła się do drugie- go wozu a a niespuszczałam jej z oczu.

Zaczęłam pojmovać „próbę”, która odbywała się w moich oczach i czułam, że jeśli młoda dziew- czyna nie okazała żadnego wzruszenia na widok osoby, siedzącej w pierwszym powozie, to inaczej będzie obecnie.

Utwierdził mnie w tem przekonaniu widok pani Althorpe, która nie siedziała w powozie, do któ- rego zwróciła się młoda dziewczyna, ale w elegan- ckim fajetonie. Fajetonik ten nadjechał z rogu ulicy.

Przecucie moje spełniło się zupełnie.

Ledwie młoda dziewczyna otworzyła drzwicz- ki drugiego powozu, gdy ogarnęło ją tak gwałto- wne wzruszenie, iż upadła jak martwa na ziemię.

Ale zerwała się ostatkiem sił i nagłym sko- kiem rzuciła się do drzwi powozu, otworzyła je z gniewem i zamknęła za sobą w chwili, gdy prze- jeżdżał fajetonik miss Althorpe.

— Znakomicie! — zawołał pan Gryce tak triumfującym tonem, iż ledwie się powstrzy- mać, aby nie zbiec ze stopni i nie popatrzeć, kto się znajdował w powozie, do którego usiadła tak gwałtownie moja eks-chora.

Ale powstrzymałam się na widok narzecz- nego miss Althorpe, który jej pomagał przy wysia- daniu z fajetonu.

Jakże wyglądałam tutaj, stojąc przed drzwia- mi? I poco?

Już namyślałam się nad wymówkami, gdy pan Gryce, zawsze tak nieskończony taktowny, przy- szedł mi z pomocą i odwrócił uwagę miss Althorpe tak zręcznie, iż nie spostrzegła, w jakiej to drama- tycznej przyjechała chwili.

Tymczasem na znak dany przez detektywa drugi powóz opadł na ślad za pierwszym i z

moja praca i weszłam do pokoju miss Oliver.
Chora spała, ale snem bardzo niespokojnym.
Naczyłam się nad nią i oto co usłyszałam:
— Nie chce żyć, panie doktorze, nie chce żyć!
Dlaczego chce mnie pan wyłeczyć?
Naczyłam się wczesnym rankiem byłam znowu
u miss Oliver.
Spodziewałam natychmiast, że ona się lepiej
Gorączka ustąpiła i twarz jej miała wyraz
spokojniejszy.
Ale na twarzy jej pozostało było niepokój i led-
wie mogłam wytrzymać jej spojrzenie, kiedy mnie
zapytała, czy nie szukano jej dzisiaj i czy będzie
mogła zobaczyć się z miss Althorpe, zanim ja się
Powiedziałam nie mogła jeszcze wstać z łóżka,
odpowiedziałam z łagodnością na pierwsze jej py-
tanie.
— Nie znalazł jednak zamierów pana Gryce, nie
mogłam jej odpowiedzieć na drugie.
Wyjaśnienie moje zdawało się pojmować to
wiele prosto, jak moja obecność u niej.
I byłam niemilo zdziwiona, kiedy spostrze-
żłam, że nazwisko moje nie wzbudza w niej za-
drego wzruszenia.
— Miss Althorpe była dla mnie tak dobrą ze
pragnęła podziękować. Pragnęła podziękować wy-
serdecznie. Czy wie pani za jakiego człowieka wy-
chodzi ona zamat? Ona ma tak dobre serce, a
maternizacja jest tak straszna! (wskazując)
— Straszna? — powtarzałam.
— Czy nie straszna? Oddać mężczyźnie całą
swoją duszę, a otrzymać wzajemnie za to. Ale nie
będę mówiła o tym. Nie pomyślał nawet. Powiedz
mi pani, czy on jest dobry? Czy będzie z nim szczę-
śliwa? Nie mam może prawa zapytać o to, ale
względność moja dla niej jest tak wielka, że ży-
cze jej tylko szczęścia.
— Miss Althorpe zrobiła dobrą wyprawę — od-
powiedziała mi westchnieniem, które wzru-
szyło mnie do głębi.
— Pomodli się za nią — szepnęła — będzie

— 181 —

patrywania. Przydywiał się do drzwi, zwrócił się do
mnie i rzekł:
— Zadanie nasze nie będzie łatwe. Niech pani
wejdzie pierwsza i odwróci jej uwagę, abym mógł
wejść niespostrzeżony. Chce ją obserwować przez
chwile, zanim zacznie z nią rozmawiać. Ale uważ-
niej! Ani słowa o zbrodni. Powiem jej o tem sam.
Skłamałam potakując słowa, czując się szczerą
słowa, że znalazłam się na właściwym drugim
miejscu.
Zapukałam lekko do drzwi i weszłam bezsze-
lestnie.
Pokojówka, siedząca obok łóżka, wstała na
mój widok i rzekła.
— Miss Oliver spa.
— W takim razie zajmę twoje miejsce, — od-
powiedziałam jej, dając znak panu Gryce, aby
wszedł.
Pokojówka wyszła, a ja i detektyw przy-
glądaliśmy się w milczeniu chorej.
Młoda dziewczyna leżała zupełnie nieruchomo,
a twarz jej o policzkach zwyrodniałych, te-
raz zapadniętych i bladych, spoczywała na po-
piście w uroczym pozycji, a długie rzęsy unywały
nad jej czerną cerę dookoła oczu.
Nagle dziewczyna poruszyła się.
Detektyw skinął na mnie ostrzegawczo, po-
tem naczyli się nad chorą, wziął ją za rękę i wy-
szedł.
To ja, zmyliło.
Otworzyła oczy, spojrzała na niego z znużo-
ną miną, potem westchnęła głęboko i odwróciła
swoją głowę.
— Niech mi pani nie mówi, że mi jest lepiej,
panie doktorze, — rzekła. — Nie chce wyzdrowieć.
Złoty ton, a nawet sam głos zdziwili pa-
nie Gryce.
— Ruszył rękę młodej dziewczyny i odpart jągo-
dnie:
— Nie lubię, kiedy to mówią tak młode usta.
Ale upewniam się teraz w moim pierwszym prze-
kierunku, że pani potrzebuje rzeczy przyjaźni, niż
lekarstwa, jeśli mi pani pozwoli, będę dla niej tym

— 180 —

to celem mojego życia.
Naczyłam się zjawiał się pan Gryce.
— Jakże chora? Czy lepiej?
— Znacznie lepiej, — odparłam wesoło. — Dzi-
siej popołudniu opuści dom.
— Doskonale. Niech ją pani wyprowadzi o
wpół do czwartej. Zaczekam w dorozce przed
drzwiami.
— Obawiam się przykrych następstw, ale przy-
prowadzę ją, — odparłam.
— Pani ją polubiła, miss Butterworth. Niech
pani uważa! Straci pani zimną krew.
— Och, mam trzeźwą głowę, — zaśmiałam
się szyderczo. — A co do sympatji, to pan objawia
ją również: miss Oliver. Widziałam wczoraj.
— Nie mówmy o mojej sympatji.
— Wiem, pan ją załuje. I ja również. Ale nie
jest ona panna. Po tem, co mi powiedziała wczoraj,
jestem przekonana, że jest zamężna i że jej
mąż...
— Jej mąż?
— Nie wyjawię jego nazwiska, dopóki próba
pańska nie będzie skończona. Czy przygotował pan
wszystko?
— Wszystko będzie gotowe popołudniu. A więc
o godzinie wpół do czwartej opuści dom. Ani mi-
nutę później! Punktualnie! Niech pani pamięta!

ROZDZIAŁ XXXII

Podstęp.

Zaprowadziłam więc chorą do drzwi o godzi-
nie oznaczonej przez pana Grycea.
Podtrzymując ją na schodach wytrzymałam wszy-
stkie siły, aby nie zdradzić mojego wielkiego zd-
nerwowania.
Nie chciałam dorzucić jeszcze smutku do go-
ryczy, jaką napelniała ją odejście z tego uprzejme-
go i gościnnego domu i wymarsz w nieznaną przy-
szłość.
Detektyw oczekiwał nas w westybulu parteru.
Skoro tylko ujrzał wąż postać i niespokojną
twarz miss Oliver, zmienił natychmiast minę na

— 182 —

XXX.

Wiedzą wszystkol

Pan Gryce posiada zaletę, której mu zazdro-
szczę: umie zjednywać sobie ludzi. Nie przebywał
jeszcze pięć minut u miss Althorpe, a już pozyskał
jej zaufanie i cały dom do jego dyspozycji.
Miss Oliver, o którą lękałam się dowiadywać,
aby nie usłyszeć, że znowu uciekła, albo że ma
się znacznie gorzej, była w rzeczywistości zdrow-
sza i wchodząc do pokoju miałam nadzieję, że
wkrótce otrzymamy odpowiedź na dręczące nas py-
tania i że tajemnica zostanie wkrótce wysławiona.
Pan Gryce nie podzielał widocznie mojego za-